



**Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.**

**Odział Rękopisów**

**Zespół (fond) 130**

**ARCHIWUM TRETERÓW**

**24.** Autografy zebrane przez Celinę Dominikowską z Treterów od znajomych i rodziny.

1844-1923. K. 133.



**STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE**

ALBUM





For 2/50.

1

15 Crane Station & Service  
in Oleski

Joseph S. Baker

9/9 1923

1. 2

Łale Jana Tomaszewskiego składowane Księżnej Leonowej Sapieżynie.

Jasnie Oświecona Księżno!

Zawsze byłem tego przekonania, że danowie Wielkiego Świata żyją  
jeno dla siebie, a zamurzeni we własnem egoizmie - uczucia prawdziwej  
ludzkości żadnego, niemają i nieznają: - Ależ o Księżno! - widząc Cię  
z takim poświęceniem z taką pracą - i z takim ciągle wysileniem w  
R. n. 846. łone moja od dołbów opuszczona i na pod umarta ratowa-  
Łas - jak najlichsze usługi, od których ratasne moje służące niekiedy  
pracy niej niezmordowanie pełniłaś - tak się jej cierpkością, gdy z sam.  
tego Świata praca Twoja wracała, od tych poświęceń odstępce nie dawałaś  
Sam ostupiałem - tem bardziej - że ta scena nadzwyczajna i nigdy niespo-  
dziewana, przedstawiała mi Anioła z Niebios na ratunek Moim Dzieciom  
mojej zesłanego; - Niezawstydy; - że danie które natenczas ciekawość lub  
czucie sprowadziły; - na kolana przed Tobą padały i do Ciebie jak do Istoty  
świętej ręce swe wznosiły - Taki obraz był dotąd może jedynym na  
Świecie...! - Czyżnie Ci się wywzięło za ten powrót Moim Dzieciom mego  
Mojątek którego nie mam - jest dla Ciebie niczem! - Gdybym posiadał geniusz  
Michiewicza - wyniosłbym Cię nad stropu światła tego - ale natura i w tym  
dla mnie skąpa była - i zamiast tego jeno mi czuciem obdarzyła: - Czuć to

smutku pełne - utworzyło niniejsze dzieło wdzięczności dla zmarłego w R. u. je-  
szcze 808. Ojca mego, którego nad życie Kochałem - właśnie On wtedy - w ten  
sam dzień nieszczęśliwych imienia moich 27. Grudnia - w którym Księżna o lat  
38. później - pierwszy raz w imię moją na raturę żony mojej Instajcie raczyła -  
paralizem trzęsący zachorował, i dnia trzeciego Bogu ducha oddał. - Byłby go nied-  
-wał - gdybyś Ty była na ten czas obecna - takim bowiem bez granic poświęceniom  
pomoc Boża i Jego Próżostawieństwo nieodstępnie towarzyszy! - ja tego sam do-  
-świadczam - że kiedykolwiek w ostatniej toni, z ostatnią uprosić do Jego dusze mo-  
-żnością - nigdy <sup>mię</sup> nie opuścił - i gdy już wszystko a wszystko straconem, zdarło się  
On spieszyl z Niebios na pomoc moją. - O Boże wielki! - i wtedy gdy żona moja  
już już dogorywała - a ja ze łzami przed patronem moim - sam niewiedząc o  
co cię prosić - wołałem ratuj! - ach ratuj! - danie! i ty Matko Czestockowska! - dobił  
się głos niebiański w duszy mojej - jest woda! - Flaszki! - i Księżna!!! - pochwyciłem  
tego ducha Bożego! - a Matka Księżny mojej z martwych powstała! - Przyjmij te  
-Ty Księżno - te smutną ofiarę jako hołd najszczęśliwej wdzięczności - jak ja świat  
uczony oceni? - nie dbam o to; - gdyż ja dla świata nie pisałem - jeno dla zmarle-  
-go Ojca - te dzieło przed 30 laty skreśliłem - a jeżeli Ty te uszucia moje Łaska -  
-wie przyjąć raczysz - wypłać mi więcej dwójakiej wdzięczności daninę: o nic więcej  
nie stoje! -

<sup>112</sup> U mnie jesteś Święta - prawda że Cię Bóg ciężko dotyka - Ock i miłe skro-  
-pnie - okropnie obdusza: - ale ja czuję że przecież nieodstępnie mocno caunna na-  
-demna gdyż On tych najczęściej dotyka, których nawidzi

Lale  
Jana Januszowskiego nad grobem  
Ojca swojego.  
Lale I.

1. Z wilgotnych Ziemi wnętrzności  
Z pod grobowego kamienia,  
Wystąpię obutwiałe kości,  
Zalobnego szukać pienia!

2. Nie obcego głosu wzięci  
Wydobyci was usiłują -  
Ach te smutne Syna jęki  
Ojca z grobu wywołują.

3. Powstań drogi dla mnie cieniu  
Roztrać wieczności podwoje -  
A w tem ciężkiem utrapieniu

4. Spiesz pocieszyć dzieci swoje:  
Lecz daremne moje płacze  
Wzgardził ciałem przyrodzeniem  
Juz u niego nie nieznaszę,  
W kamień przeszedł pod kamieniem.

5. Mnie jednego błogosławił  
Mnie przed śmiercią zlecił Bogu  
Dziś zapomniał: - że zostawił,  
Syna - u wieczności progu.

6. U wieczności ach niestety -  
Która mi ci niebędzie końca

4.

I niewróci do swej matki

Dokąd starczy tego stoica.

7. Co za twarde przeznaczenie!

Kiedy Cię oglądać będę?

Kiedy wzbudzę twe westchnienie?

Kiedy się smutku pozbędę?

8. Zwińniędy wszystkie nadzieje

Leś toba, legły w jednym grobie.

Syn twój - ock! - ciężko boje -

Niepocieszysz go w szalobie!

9. O Ty! - o Wielki! - o Boże!

Odwroć się twe oblicze

Niespojrzyś na krwawe łzy

Na którym ziemi dni liże.

10. Opuśczone od Was i ludzi

Na tym świecie smutkiem żyje

Smutek usypia i budzi,

Kiedy - ten kielich wypije?

## Łal II.

1. Jeszcze, okropna, wstrawo, dżwonów dźwięk

Co te spothojne, zmieszane zacisze

Jeszcze te płacze, te jęki mdlejące

Ścisnąją serce ciężko bojące.

2. Bo tu tak srogie przeznaczenie obciato

Le nam wa zgrzyot Duga pamięć dano

Tutaj ku większej miłości naszymi  
Lyno malowanej rano wyobraźni  
3. Moc niepojętej przesilenia bezkarnie  
Wystawionego na wszystkie męczarnie!  
Widzę jak gotów do podziwy leży  
Choć to krew jego w żyłach miśk bieżą-  
4. Spoczywa blady - ciężkim snem ujęty  
Jak dąb wspaniały siekiera porcięty  
Co wiele wieków wzniosłymi konary  
Pomęczne spędzał z nami drzewek pażary  
5. Co był i ludzom i zwierom przydatny  
Dokąd nieprzyszedł ciś i nam ostatny.  
Cóż to się tobie drogi Ojciec stało

5. 4  
Le Ci się na ten wieczny sen zebrało  
6. Leś nas pozwielił drobne języczki  
Kwidłać obok zatraskanej matki.  
Bez wsparcia i rady - mężne istoty  
Dobrowione pomocy i twojej pieczyoty  
7. Do opuszczonymi błądzące domni  
Niemasz w tym smutku pocieszyć ock kromi  
Wszystko się tobie obojętnem stało  
Jedno skinięcie niestety zdrażowało  
8. Le Ty bez Syna - ja bez Ojca stoje  
Stare - na jaki Ty niebaczysz moje!  
O srogi losie! - niechaj się rozpamię  
Ziemia podemna tam ja spoczę nadmie

9. Tam się Tez gorzkich rozbiede  
 I zalem smutku dusze już nie bede  
 W jego, - z nim razem przylegne mogile  
 Tęże skłoniata, do Niego nachyly
10. A jeśli miłośność jaka tylko będzie  
 Ock Syn przy zmarłym już Ojcu usiedze  
 Z cierpien się swoich Jemu wyznosiada  
 Jemu opowie jaka tutaj bieda
11. Noże choć zmarły przecie się rozczuli  
 I pieszczącego do siebie przytuli  
 Bóg wtedy szczęście na niego to sły  
 Którego tutaj przéma miał nadzieję
12. Szczęście pokoju - Którego na ziemi

Daremnie szukał pomiędzy swojemi,  
 Za którym goniąc przez swe życie całe  
 Szukał, że tutaj coś wszystko nie tracone  
 13. że na tym obudym nieznać się padole  
 Same szczyoty! - męczarnie i bole.

\*Niemasz czucia innego tylko same bole  
 Gal.

Kenasi się straszny głos z po.  
 - wszelkiej wzrany  
 Ock smutku okropny! o Baże Pa.  
 - skany  
 Loginał nasz Ojciec, coż poczem w rozpacz

Nigdy miłego Światta nie zobaczy  
Rzucit' aeb rzucit' Sieroty na wieki  
Mdlejące Oczy - Mośnicale powieki  
Lizbna już ręce, aeb ciepłe przed chwila,  
Daremnyście Dziatki uściskać się sila,  
Ozwij się Ojze choi' raz Dzieciom jaszere  
Ojze posłuchaj - ja się z sobą pierzaczę  
Niemiowi więcej. 'o Wyrotki Nieba  
Czyliż koniecznie Sierota być trzeba?  
Wszystkie się na nas zwaliły rozpacze  
Każden krosł domu z Sierotami płaczę  
Tob płaczcie Bracia, płaczcie Siostry luba  
Największa w Świecie poniesiliśmy zguba

7. 5  
Ojciec gdy umrze, dom cały upada  
Chciał mówić dalej, lecz stanął Mośnicę  
Takieś ty różim narzekada blada

.....

Ny niezczęśliwi Marewicen oba  
Spieszmy pod kamień co Ojców pokrywa  
Tam nas przytkrej pamiatki żaloba  
I Udoświada Erigone wyrova  
Tam będziem jżżyć i płakać dowoli  
Bo nas nad wszystko strata Ojców boli

.....

Wiecznie cnotliwe Pamięć będa usta,  
Ciebie. 'cas w celu zastąpienia Ojca

Cisnął się przed tron Wielkiego Augusta,  
 By w twoj pierś zwrócić zgubny miecz zabójca  
 Ciebie co Cię po Ojcowskim zgonie  
 Widział miłość nadludzki Cymonie!  
 .....

Łzęśliwy Eny niosąc przez pożogi  
 Na barkach Ojca Amokczył z Bogi  
 Koska Lombreli! chcę twójemi śladami  
 Aby Go wywieść z niebezpiecznej strądy,  
 Idąc wśród wściekłych tygrysów gromady  
 Pić krew niewinnych, choć się moja dusza  
 Chcę iść na miecze, pożogi, katusze,  
 Aby ma zguba wybaczyć tę duszę -

.....

Pamiętajam gdy z dziejowej wioziny poma  
 Tak do Varoni czynię z wytkli dołacy  
 Druż wiecznie jarzącym siadłszy ko.  
 = minku

Wotates' za mną - choć no tutaj  
 synku  
 I głaskając mnie po spotniałem  
 czoło,  
 Kazał opowiadać com się uczył  
 w szkole  
 Ja Ci o Ojce w młodzieńcym  
 zapale  
 Wzronych Greków, dziełnych Rzymian chorąg

Leonidas pod Niebami wynosił  
Hannibala świetne czyny głosił  
Geniusz Cezara - nad wszystkie przekładał  
O wojnach jego słotom Ci gadał  
A siedząc na degaz o wym gubiciel  
Do obszernym za nim polatywał świecie  
A bitwym do bitwy pionunom przekładał  
Ciżbiem od Jeroz do Jarsalu wodził  
Wyprzewał plany, jak się wszystko wiało  
Co się narodzić z Wielkim miejscem stało  
Na podstęp Bruta przekleństwa mio-  
-tatem  
Za Bobaterem trami się zalałem

9.  
6  
Ty wasy kręcać suchales - a teraz !!!  
Choćby nawet chciał opowiadać niemał  
Nikt mię więcej nieposuchca  
Bo zabrakło dla Syna ojcowskiego ucha  
I Romin zagad - i wszystko wstało  
I wszystko inny obyczaj przybrało  
Zniknęły dawne przedków zwyczaje  
A nam sposób życia inne dają kraje  
Dziedziów poczciwo zmienilo się życie  
Obcyzna przeklęta trawi nas stryćcie  
Taki siedł bny Ojciec ludzkiego plemienia  
Pod wannych Cędów wypinade Sklepienia  
Aby radosnie pierwszego potomka

Powitać na Świat jak nowego ziemka  
 Widząc cię w takiej bezwicznej postawie  
 Aniemałem Boga oglądać na jawie  
 A przerażony nadludzkiem wejściem  
 Do nóg Ci padłem ze świątym miłosierdium  
 Spuściłeś ręce na schyloną głowę  
 Takieś w mej duszy resną czucia nowe  
 Dławi się dyma trzęsąca kolana  
 Chwytałem za stopy nowego Kapłana  
 Aby przeobrazić kołem przez te ziemie  
 W Światku i Świerze poznać ludzkie plemię  
 Aby zmieniające postacie na ziemi  
 Wszędzie się spotykać z nauczaniem meim

Dokąd nie przyjdzie ten period wielki  
 Co do dawnego wróci świat wszelki  
 Inną naturą znów odmlazoną  
 Do ojcowskiego nie przycisnie Tona  
 A choć wtedy drobne przyłgnąwszy tonawice  
 Kochać Go będę nad me solasne życie  
 Zapytam jakim sposobem się zjawiał  
 Mnie Go będę pieszcotami bawił.  
 Ktoż wtedy mnie miał i kto mażył sobie  
 Dotrząca na tyle pieszcot, przypomnienia  
 Że Cię tak prędko widzieć będziem w  
 grobie  
 Wcielam łosć z twardego kamienia

Ach siesta jeszcze jutrenka nie ustala  
 Pyrusza twarzym wyrokiam zmaglona  
 W przepasci Wiecznosci szybko ubciata  
 Dobroci martwe zostaly znamiona.

O Wielki Boze! ile godzin zycia?  
 W posrod boleści z nami obcia musze  
 Nie kontent nigdy z mego tu pobycia  
 Gniekwalny wolam, bys mi wicil musze  
 Wolam, wyzcham, tarzam sie i jęsz  
 W sciętkie juz miotam na losy prze-  
 -winstwoce

Krew mi się ścina i zębami brzęca  
 Łzękam się stworcy wposrod szalenstwa

Łecz daryj danię! zbył Tabej Istocie  
 Co swojej rozpaczey wywolać nie może  
 Niczczęść najcięższych poniosłszy ja-  
 krocie

Wsparcia od Ciebie zebze Wielki Boze-  
 Luba Rodzino! przestani kwilib' smu-  
 -tne

Wnieśmy swe prosby do Jego dobroci,  
 A Ten który nas dotknął tak okrutnie  
 I szczęście przeszedł i spokojność wróci.

Jedno skinienie ruietoty zżiałato  
 He to i żyje i umarło ciało

My tu żyjemy na tym smutnym

głobie

A Ty dawasz nam byt lepszy w cie-  
-mym grobie.

Kiedy nieczasy wspomnę na te chwile

Co mię największej sławiły nadziei

Kiedy przywołam Podkic rozkasa  
tyle,

Co z Twoją zgubą zmikły po kolei

Gorzo zapłakac jeszcze i rias' musze

I Twa poruszyć z grobu jekiem dusz

Podkie momenta 'gdy na Twoim łonie

Selen uścisków jeszcze Dziecie, mate

Tas Twój najmilszy w zachwyceniu ton

Niezna co jekni, niezna co są, żale

Teraz w niedoli utracinwszy Ciebie

W wiecznych się smutkach i rozpa-  
-czy grzebie.

Świeze mi jeszcze pozostały ślady

Tylu dobrodziejstw bojna, złanych  
ręka

Nie tak Ojcowie, nie tak lubią Dzieci

I nie tak mej febry trapią się męka

Niekziel draganasie w nieustannym bolu

Dziwigales' ciężar po zielonem polu.

Nieraz sok czarny wycisniędy z zielska  
 Dominó gorycz jakiej niema. w świecie  
 Chcąc mi Twoja dobroć ostawić anielska  
 Usta skrzywione ze mną, pija, pracie  
 Takim Cię widząc gdyby serce z stały  
 Po Twoj ustracie świat mi niczem cały.

.....

Stwořo Pańskawy najwyzsza. Istoto!  
 Jeżeli prawda że jest inne życie  
 Wziel tej duszy obdarzonej Cnotą,  
 Tak najszczęśliwsze u Ciebie podycie  
 Daj Tej najłodasze wyprać rozkase  
 Za Tego Dobroć, o to Cibie proszę.

Półka już ziemia: ile stąd do Pońca  
 Jeszcze się obsuwa - jeszcze bez Końca  
 Jeszcze trawczy - os się chwije  
 Runa z wodnicza, nadzieja  
 Trzeszcza bieguny koleja,  
 Rzucam się w otchłań z nadzieja,  
 Jeszcze się w pół wala, góry  
 Zbliża się koniec natury.  
 Ple do tarczy ognistego Pońca  
 Rozdarta ziemia - i jeszcze, bez Końca,  
 Wali się z traskiem i wali,  
 I innie z niezczęściem przywali.  
 Zgłomniala, poszczę otwiera

Już mnie z nym smutkiem pożora  
 Hetman bezczelny, Potr. chciwy z nożem  
 I ten Angalec z którym krzywdą chodzą  
 Szczęsny, pięknieją jeszcze woda, Ayska  
 Z graczem nobiecy nowy plany płożą  
 Albo w tych puszczech gdzie Polida płynie  
 Albo w Tefsalii przyjemnej Krajinie  
 Zkąd na swych smokach pod Hebeoty pieczę  
 Medea sroga szatka, nieczłowiecza  
 Z bałasem wpada w ten Ocean sumny  
 Albo w pustyniach gdzie Oregon dumny

Kłosa aurea już spędzisz wianie,  
 Spocznie spieszyla na Cepkaku Panie,  
 Feb złotowłosa, złoty z swej miny  
 Z rokoszą gonit ulotne godziny  
 Wśród pniek białych na barwistym  
 kranie,  
 Dziwi się sobie w każdym prawie szere  
 Zmordowana biegiem poranna ju.  
 = trzenka  
 Patrzeć już w zamieć przestata obier  
 ka.  
 Wśród pniek śnieżnych i lasów  
 czystych,

Na Aronie i Potym, rumakach ognistych  
 Tytan rumiany z Wschodniej Krainy  
 Z żalem wyprzedzał nieroztne gościnie  
 A wiaząc, zawsze nieścięzionym lotem  
 Siemszą, częśc' kuli pomijał z Postrotem  
 Tak bowiem kula rzywanu warcząły  
 Z się z nich wielbry wylatywały zwały  
 Wszystko się wtedy lekało o siebie  
 Tym ujrzał Ojca wędrującego Ciebie  
 Tak ów tryamid nięgiętej cnoty  
 Wiodąc na trygów niezliczone rotę  
 O z Dobion w świetne Bobateiów znałki  
 Duncera, miera, szyszak, kartony Sajaki

Lub czy cię gwiazda mój losom żyj  
 - czliwa,  
 Co wspólnie nasze Państwa ognina,  
 Dżesz drogi ciemne, przeznażenie Tajne  
 Na Alty dośąd zwięta niezwycajne  
 .....  
 Trózne nadszeje, z wodnicze mamidła,  
 Takie strostranym zastawicie siła  
 Aby czelek nie był pod bolesnym ciosem  
 Wy się przez litość czy przez srogosć losom  
 Jego trudnicie - ach Pastkowy Danie!  
 .....  
 Trózne mamidła! z wodnicze nadszeje!

Cóż się to zemna, nieszczęśliwym dzieje

Łatkam, wymyślam szalone sposoby

Takimi można narazić te groby

Które z wyroku Wszechwładnej Istoty

Wieczność zasnuwa pieczędą gromoty.

.....

Zgryzoty szarpiają nas duszę,

Krew skrumieniem ze mnie sączy

Ciężkie ponoszę katusze

I to się nigdy nie skończy.

Leć! Darmo ponożę już opieki

Sen ociężałe rzucił me powieki

Wszystko mię boli i dręczy

Wszystko w niedoli męczy.

.....

Niedźwiz się z głuchej cię wyrzuci jasnie

-ni

Najise nad Półce do Niebian świąt

-dym

Na Globie globów dwiecznych pastorał

Półka harmonia, wszech światła za

-barwie

Tam ich czarownym upojony dźwię

-kiem

Wielkowiec będzie ludzkim gardząc, lękem

Abchodząc światło po gwiazdowych krogach

Oczytasz losy naszej Ziemi w Ksiągach  
Niesmiennej nigdy w wyrobach Natury

Czy matki-Bogów, czy ich mądrzej Córy  
Tam, gdzie Familii ginącej w rozpacz  
Na Tarasy Jana two ręką pascnaczy  
I aby przed Stwórcy Staly oczyma  
Niech ja przed tronem ich krzymna  
A standard na ten czarem światów cały  
Kryjowy nasze piornem będą grzmiący  
Nad chmury nad Siońce ogniste  
Wyniosę Ojca swoją naszą czystą...

17. 10  
Wspomnienia Smutne Nieszczę-  
śliwego Syna nad Utratą  
Najlepszego Ojca.

---

### Treść.

Józef Januszowski, naj cnot nie-  
porównany, Ojciec dzieciom najle-  
pszemu, San dodanyin Łaskawy, Flu-  
gom przebaczący, Dobroczynca Nie-  
szczęśliwych miłosierny, w Posiedze-  
niu Siołki, w Towarzystwie Siołki, we-  
sody, w domu ludzki, bojny i przy-  
Mający, w Świątynicy nabożny, w Gaspa

w stanie pracowity, doszedłszy lat 67. wla-  
 snie jak gryby przewidział zbliżający się kres życia, usilnie żądał w Uroczy-  
 stość Bożego Narodzenia wszystkie dzie-  
 łne mieć przytomną, stało się żąda-  
 niem Szanownego Ojca Sadosyja; oto-  
 zgon bowiem nami bawił się najro-  
 selej używając najczestszego zdrowia  
 W dzień Ś. Jana Ewangelisty Patro-  
 na mego, z największem swem i mem  
 Wkontentowaniem udzielił mi swe Bło-  
 goślawieństwo; lecz o Bogu! ledwie go  
 skroniesz, zachorował zaraz śmiertel-  
 nie, odtąd nie nie mówiąc, leżał mi-  
 cętery 4. j. do Piątku, w Piątek ra-  
 no około czwartej godziny Bogu du-  
 cha oddał - ziało się to 808 roku.  
 Długość czasu nieubliżyła da-  
 miątce Dobrotliwego Ojca, starałem  
 się przeto ile mogłem, dać dowód  
 mej Wzięczności drogim Cieniom  
 Jego.

---

Zostawa

Na tego się los ślepy quicquidie usadzi  
 Jego rozumi opusci i przyjawił Drodzi.

Zale Jana Januszonskiego nad Utratą Ojca  
dnia 31<sup>o</sup> Grudnia 1808. Zmarłego. -

Quamquam animus meminisse horret luctum, refugit.  
Caesare fid. rivas virtus expersq, sepulchri.  
Nobilitatem serae posteritatis habet - Ovid. Virg. lib. II.

Hebilibis indignos Elegia subre capillos  
Nob nimis ex vero nunc tibi nomen erit.  
Ovid: de morte Tibull:

Ojze! Dawco imienia i mojigo Lycia!  
Wyjżź z pod grobowca nego, choć na czas ukrąjcia!  
Rozrządź chmur siniercio - Wyjżźek zaszur ciemny gruby!  
Puchaj! Proś to jest Lyna. Proś Ci niegdys luby.  
Marewicz w Łalobie po Ojcu.

Ilia. Komm. Księga 19. versus. 27. *Brzyżę nad Detoklen*

Macze, ciebie z łez oczu nigdy nie osuszę

Twa Dobroć zawsze będzie zajmować mą Duszę  
Dumekowski

Łal

I.

Dumanie.

1. O Ojcie! gdzieś się podziałeś? Wnet Ci, cieniu postradałem

Kiedy się teraz unosisz? Doznaliśmy gorzkiej tęsknoty!

Wicazniesz porzucić mię miałeś? 3. A gdzież owa dobroć twoja?

Wyrazu Syna niegłosisz!.. Ktorej Słodycz wstawiś przenika,

2. Szczęśliwy! ledwie to poznałem;

Łeś Duszą mojej Istoty,

O nieszczęśliwy! nieszczęśliwy ty moja!

Tuż ci niestaje języka....

4. Niestety! znikły te chwile,  
 Gdy będąc jeszcze przy życiu,  
 Nader ścisłkając mię miłe,  
 Czud radość w moim podziwii.

5. Droga owczesna Samiatka  
 Dręczy mię teraz niezmiernie  
 Szukam ciebiego zakatka  
 Dziłbym opłakał Cię wiernie.

Lal

II.

Chodząc w Łarzie około Łarżawki.

1. W tym tu Ustomiu na brzegu tej wody  
 Łazywałem przy nim ludę swobodę  
 Płwik mśluckny Łodkie naucł pieszni,  
 Na Łodkiej trześni.

2. Czy już w te miejsca nigdy nie wrócisz  
 Skróćcie do życia —

2. O chwile drogie! o Dżarzenia miłe!  
 Czyście z nim pażdy w okropną mogiłę

3. Więcej On nigdy tutaj nie powstanie  
 Wszak z wami brzewy wieczne się rozstanie  
 Ciebie Murawo! ciężarem nie zgrucie  
 W pogodnem łecie.

4. Że mnie zbyt kochać się nie wynurzy,  
 Ręki do świecy nie podmiecie rzyzy,  
 I szepów nie spłodzi, nie ożywi gruszę  
 Dorwana muszę....

5. Woda z wody ocieniona żyznemi,  
 I krzewy wazące fruktów licznemi,  
 Już więcej widemi być przestaniecie  
 Niemażgo w świecie....

6. Zniknął jak ów kwiat różowy jabłoni,  
 Nierozesnie od chęciwej zercany Poni,  
 I sznie bez poprzedniego zwiędniemia,  
 Ispół żyzenia....

7. Słowy! pozyczenie jego zbyt miłe,

Okryjcie dobrego diana mogile,  
 Spadając na grobowiec głęboki,  
 Zasłicie zwłoki.

8. Do tej laszczyna spoczywał on nieraz  
 Któż się poloży pod tym drzewem teraz  
 Któż tę ożywi, tę rozplodzi gruszę,  
 Dorwana muszę....

9. Do tym go brzoSTEM słone już nieczybie,  
 Nicisnie się bulki pływającej rybie  
 Cudzie mi cnoty zachwalać nie będzie  
 Dosto już uszędzie.

10. Darmo Gutzenka blonem obiem szuka  
 Ebcaca go zastac podk tego bulka,

Gdzie z Wschodem wielbi Wielkość Królestwa

Boga Naszego.

11. Gdzie tylko spojrzysz smutek zaci gnęboki

Ważnie jakby tu spoczywały zwłoki

Procha turkawka więcej nam niegrucha

Niema i glucha ---

Widmy, rzucamy miejsca opuszczone

Niesmy gdzie indziej powieki zwłokone

Wszak w każdym miejscu przytomny

go mamy,

Gdzie się udamy.

12.

Lal

III.

Przechód przez Wisł.

1. Tak wszystko wygląda smutnie

Wszystko nieznieje, upada

Straciła Ojca Osada

Stwórco! zdyb konarz obrudnie.

2. Zostawiles nas sieroty,

Współce z nami dyck rolników

Wielej jętków, wielej krzyków,

Zresztą dyck nieczęść obrody.

3. Czyż Two Dobroć zmiesie Panie!  
 Byś powołaniem tej duszy  
 Orządził nam tyle katuszy  
 Istnieć! - zarządził tej ranie. ---

4. On, matka, Pani zalaną  
 Kłnie Majac miowi srogiemu  
 Tuli przed miowiem enemu:  
 "Nadsieja nasza zabrana."

5. Wzdyga się sama Natura  
 Na takie zmiany losu

Niewytrzymał tego czasu  
 Rozpacze tu kraśny pomura.  
 6. A le gdzież Umysł umosi!  
 Ach Boże! Umysł z Bógkany  
 Niezasługuje nagany  
 Dany! Nieszczęsny Cię prasi!"  
 7. Lecz się szybko stał odale,  
 Bym nie bliźnił przeciw Bogu  
 Własnie jakby memu wrogu  
 I miejscu odmienią się zale.

Łal

IV.

Przy

Grobie.

## Przy Grobie.

1. Co za widok razi duszę?...

Rozpadliny widok srogi,  
Niesie bole i katusze,  
Niesie płacz, niesie żal mnogi.

2. Już więcej ziemia nieswiera,  
Cieżki kamień mckem porasta,  
Ciado do psucia się zbliża,  
Stojąc się żywidem chwasta.

3. Nawet to piękno Dobroci  
Ktore twarz jego nasila  
Znikło, stąd nigdy nie wróci  
W dół się zapada Kogita....

4. Wisi się Słowo na tobie:

"Wszystko co z prochu powstaje  
W okropnym tudac się grobie  
"W podziemne powraca kraje."

5. Rozłączony z dziećmi swemi,  
Zostales' pastwem robactwa  
Ty' co przymiotami twemi  
Przewyższyłeś mgłę bogactwa.

6. Łaiste byt śmiertelników  
Jest smu znikłego obrazem  
Jest katem nieszczęści bez lików  
Linie za darsnym rozkazem.

<p>Pracam przytulę ten smutny s.          On serce czule zbyt rani          Poniosę ten żal chwały          Błędnej nastawca Tani.</p>	<p>Pójde! - gdzie żywy nikt nie był          Tam ukrycie się potoki          Wszak manowce jużem przebył          Lendkale wloką się kroki.</p>
--	---

Żal

V.

Błądząc po Nocy.

<p>1. Kiedy chodzę same stopy, urwiszka          Błądzą po borach dotąd nieznanym          Cmią się obłoki, niebo czuło błyska          Lnatki jabłki Wyroków poziońskich,          Lecz pozbawiony przedmiotem radości,          Coż mnie już więcej zasmuci w miodach.</p>	<p>Nie, nie; bo coż mamy <sup>w.</sup> zyciu wroźszego.          Nad błądzącego wszystkich Ojców wzorem          Co błędy dziecięcia tak przebacza swego          Trący Bóstwa Pastorałowego torem:          Tego straciwszy, coż już stracić może?          Coby jaeno ból, żal, smutek i trwożę!</p>
--	--

B. O szczęśliwa sero! ty do w więzieniu  
 Dajesz pokarm, twych pirosi, Ojca podamy  
 Czynisz zadosyć cnych Bogin życzenia  
 I dajesz przykłać wszystkim prądany  
 Szczęśliwy Cymon że mógł Ojca brojic  
 of Valeriusz Maximus świadczy w ks. 6. roz. 4  
 k. Cymon, wielki ów Atenczyk, ciato Ojca  
 swego, za długie niepoobowahę, wlasna niewo-  
 la wykupit i poprowadzić kazal. Wal. Max. domian

Ja go niemogę przed śmiercią zoslonie  
 Marzenie.

Cos szelesci...!! może do On idzie  
 Niż spieszmy prędzej by nam niewyrzucal  
 Le będacemu w niemocy i biedzie  
 Ładen ciężaru z jego bark nieczrucal.  
 Lecz cóż za zapęd? czyż takie wyroki?  
 By Ty widziały obłąkane Kroki. -

Lal.

VI.

W Pasiee.

1. Wobozę tedy do siedzib pilny osady  
 Wzorn jedności i rozsądnej rady

I tu On mile spędził swe godziny  
 Otoczony Lyny. -

2. Już się tu więcej nie dziemiemy razem  
 Na płasko podany za jego rozkazem  
 Już nas nie będzie robił uwazniami  
 Noid dziny semi.

3. Tak pszczołka z kwiatów wyciąga pszczołkę  
 Tak z niek wask kszataci i ciągła pszczołkę  
 Tak czernotrasklinie na swe dzieci znasi  
 Tak burze głosi.

4. Przy bicie ulów niewyrzadzi szkody  
 Tak tam przenaszac tożnie nasze miody  
 By tak zobaczył grosunek dzicinny,  
 I żal niewinny, /c.

5. Wszystko zniknęło, co nas cieszyć mogło,

Pruceno w posród nieprzebytej grobla;  
 Wszystko z Nim razem podchwył czas celnog  
 Lgrozie życliwy

6. O Mueby.' wy czucia z ma strata zgardzaca  
 Głosu wesela już teraz niedacie  
 Głosn.' co piści samotność mej duszy  
 Nie pojma uszy.

7. Samotność luba mniej mi teraz smię  
 Każden tu przedmiot w wiecznych zababm  
 Każden krok'. każde spojrzenie znać daje  
 Że gospodarza niestaje.

8. Trzeba ukorzyć z owego zababka,  
 Idzie krąży w kole tak smoga pamiątkka.

Równie wy przeszłki gdy straciecie matkę  
Rzucicie chwałkę.

ę. Lwył był nasz Ojciec, przybrim pa-  
sieki, dla zabawy, wane nam między prze-  
- chwac, a potem nagadawcy się z nami  
i napatrzywszy się na strasne nasze wa-  
- krania & wsmiechemi śartami je odstawie.

### Łal

VII.

## Dobroć Ojca.

1. Ojcie! jakżeś był łagodny,  
 Błdnego cucha! Nowy;  
 Będąc od sgrozy swobodny,  
 Kawa gota! narowy.

2. Bujatem przed twemi oczy,  
 Wolen od najmniejszej kary

A Ty marwiał! ochoczy:  
 Że gdy u gwalt spędza przywary.

3. Także! krzyknął na mnie kiedy,  
 A ja Ciebie przeproszałem  
 Mnie tulił! mię wtedy:  
 Tak dobroć Ojca poznalem.

## W Uroczystość Bożego Narodzenia 1813 Roku.

1. Już to rok szczyty, gdy dnia dzisiejszego,  
 Tniemy miłościa ku dzieciom Ojcowstwa,  
 Ładajes' chętnie przybycia naszego,  
 Nieskety! Wola przemiłujas' Boska.

2. Tak owa róża, która przy swym schytku  
 Liście na wszystkie rozpuściwszy strony,  
 Pysni się z porażek, które na jej tyłku  
 Szukają dla się bezpiecznej obrony.

3. Tak i <sup>Ty!</sup> Tatu! - Nadziewo jędyna  
 Rozucyjąc na grono kaskawem okiem

Pozierales' miłe na Twego Syna  
 I byles' dla wszystkich dumnym widokiem

4. Wiedziony serca czystem poruszeniem  
 Łwyrazajem z nami tamales' opłatki,

A krwi zwiastkowej łagodnem wzruszeniem  
 Łdajes' się dawac' Miłości zadatki.

5. Ktoż wtedy miałby nam dnia szóstego  
 Wyrwaną duszę! - Duszę Dobrotliwą,  
 Rozporządzenia to Gwiazdy naszego  
 Rodzino! bądź więc spokojną - cierpliwą.

Łal

IX.

## Sen w dzień Ś. Jana Ewangelisty.

1. Znikły Słoneczne promienia

Zebe blask słońca wydała,  
rozsiadał Nocą noc cienia!

Ziemia chociaż martwa przybrała.

2. Zwierz bezpieczny rzucił skaly

Troggi! głód podrym nasycił

Ogniska więcej niechwały

Idy mi sen czujność uchwycił

3. A wkrótce Uczeń Miłości 10l.

Którę Imię nosiłem

W niebiańskiej Sioje światłości;

Tego niebezpieczny prosiłem:

4. Żeby objawił, dlaczego?

Dosejmy stanął przedemną

Wskazy! - rzecze: Dlatego

„By poszedł swój Ojciec ze mną.”

5. Drzebiog! krzyknąłem i padnę

Całkiem bez zmysłów, bez ruchu

Co się w tem rzuciło niezgodne;

Lecz cię niebyło już Ducha!

6. Ockne się będąc przelebką  
 Cóż Tyśże? — O miy Ty Boże!

Trzasnął się, słupy pękły, / e  
 Wtem ujrzałem białą zorzę.

D/ Św. Jan Ewangelista najwięcej zachęcał do braterskiej miłości i najwięcej jej od  
 Chrystusa rozważał; Na tego Go tu Uczniem miłości nazwał.

e/ Pyszałem mniej oświeconych ludzi strzymujących; że dźwi, skół, powata  
 swym postotem zejście Gospodarza zapowiadają.

Sen.

1. Zniknęły Świca jaskrawe promienie  
 Wzniesiona Febe blask siniady wydała  
 Rozsiadał Nocy! two pomurze cienie!  
 Wspiona ziemia Nirem się odziada.

2. Samotne rzucił zwierzę bezpieczny skąty  
 I głodem wrogi — Tysem się nasycił

3. Spalone więcej ogniska: nieśladę,  
 Gdy mię w objęciu twarady sen pochwycił  
 Usnąłem. Drzebig! — nieznosne marzenie —  
 Stawo w bezdennej otchłani Piustona,  
 Gdzie martwo siedzi przybute miłczenie,  
 Nisząc rozpaczę wyrzute znamiona — —

4. O Boże Wielki! czyliż da kto wiara? -

Co za okropna siedziba przeklętych -

W jakąż to wszedłem! Dymioną pieczarę

Sedną jedź bladych i wężyków krętych -

5. Tużaj smutnego kocytu bawiany

Wija się w kłęby ogniem gorzące

A z siarki unoszące smieliwie tumany

Drzejmują strachem duszy przekobdzące -

6. Wiesz jak siedzą bżecne poczwary,

Co je Najwyższa straciła Istota

W takiej wplecionych wla większej bary

Wije się Zdrajców przeklętych balota.

7. Trzykroć blysnęło przez ciemności grube

Trzykroć się piorun obił o sklepienia

Trzykroć swą wieczną poczwajając z grubę

Drzady wyblakłe drżące puszczą cienia.

8. Wtem Wieszczek Smierci już na sbył:

Ku nocy

Puszczę w kominie z całej krzyżczy mocy

A rżawszy garbło obrzytemi tony

Czarnej zapowiada przyjsie dersefony.

9. Łamilkę już teraz i więcej nie spie-

-wa,

Nawet w tem miejscu nigdy nieprzebywa

Prześnia cukrowa przez smutne uroki

Gorzkie rodzi soki.

- 10 Tu się blade snują mary,  
 I pieczar idą dymy brudne  
 Rozpacz częste daje czary,  
 By sprawiła bycie nudne.
- 11 Jeszcze te płacze, przerywane jęki  
 Zmienniają bole w jak najstraszne mgły.  
 I ta co niegdyś cieszyła się sniami,  
 Smutna Natura, boleje nad niemi.
- 12 A wkrótce pełen przestraczkę  
 Drzewiedźwy ciemne pieczary  
 Trułem w piekielnym gmachu  
 Błędami otoczon mary.
- 13 Spojrzę w stron kocył srogi

- I szumem łoczy brudne wody  
 Ogień gore wpośród drogi  
 Drżące nogi już ustają.
- 14 Kż mi się stawia, czarne pieczary,  
 Wilgoci pełne okropnych  
 Do niek się snują blade śmierci mary,  
 Nigdy nie widział podobnych.
- 15 Szum niesłychany podziemnej burzy  
 Drzewostankiem napelnia mą duszę,  
 Kłoto się w brudnym kocycie mazy,  
 I ja uiebrał stąd muszę.
- 16 I pod szotańskich młotów,  
 I piekielnych udworzył wymiastów

Tu się poczwor snują rody,

I pieczar sady Tym okrusny

Leuszań rozpacz i zgrzyoty

Co wydrąją duszy butne.

17. Tak przestraszony gdy dumając doje

W bojaźni kędy zwrócić może spojzenia,

Przeklinam wrogie przeznaczenie moje,

Niesady 'smutne lasy i marszenia!'

18. Strucblady pełen niepojętej smogi,

Co poczęną w gronie pomarłych sam żywy

Nieswiadome miejsca i niepewien drogi

Bierze się z sobą, człowiek nieszczęśliwy

19. Tak goj pa-banion zmysłów prawie statem

I Krew w kształtach i Tonkach osiadcata.

Widząc niezudem - czując nie widziatem.

A cała rota zębami zgrzyfata.

20. Jasne wstęgi nagle obwroca się wrota

Tuż były cienia szczęśliwe na wieki

A Syn Wieczności na tronie ze Złota

Wśród nich siedział na znak swój Opiekci.

21. Wtedy ów Uczeń niebiańskiej miłości

W'regom imię - ach nieszczęsny nosił

W nadprzyrodzonej powstawcy światłości

Ten wyrok twardej z westchnieniem ogłosił:

Ach dziecię lubi! str gda in niemimie

"Biedy swój Cjocie zdrajczyły kłopoty

„Wzryjcie w tutejszą wyprawę Iwatyńską;

„Lecz dam pamięta - iście wy sieroty.”

2. O Smutna Dolo! Krzyknąłem straszliwie

Takież to losy dla mnie zgotowano

Serce się ścisła, puls bije straszliwie

„A tu narzekać jeszcze zakazano.”

2. Chcąc Go odszukać, odnieść się przeleżały

Coż to za nowe zjawiska o! Boże!

Przed sobą domu, a stopy przepętkły

A jam nieszczęsny ujrzał białą zoro.

.....

Terazda, jeżeli Duch Twój cząstka jest Boga

Wróci do Niego niebojąc się wroga.

W Dzień Imienin.

1. Witaj dniu, pełen goryczy

Czegoż przeznaczenie smutne,

W te dni poczet ciebie liczy

Cała są najwięcej okrutne.

2. O pamiętko zbyt niemiła

Nędzny losie Twego bycia,

Idybij cię była zgubiła,

Natura z mojego życia.

3. Rozpuść teraz włosy, Elegio smutna!

Tutaj się możesz popisać okrutna!

Tutaj się kąpać w łzach które wyleje,

Syn za swym Ojcem - grzebiąc z nim nadzw.

Lal

X

Wstąpienie po Lnie.

1. Do tak strasznej wieszczki będzie się wstąpił,

:-ze

Wronątaż boleścią szarpany,

2. Z myślni drwiny w głębi serca brzoze,

Tak przeniosę cios zadany.

3. Wtem przypadkiem wam się oczy zwiłto:

:-ne

W Świętych Mieszkańców siedlisko

4. A pomnąc na dzierżące koronę

5. Rzękłem skłonwszy się niżko:

Ach! jak niszczące zbierają się chmury

6. Chcąc żillic' Syna i Danca, mu życia;

Danie 'Tys' Twórcę, Aych więzów natury

Niedaj rozpachy przybycia.

7. Twoja dobroć daje przez anielskie ręce

8. W podobnym razie czudej cności wsparcia,

9. Zwińdź się, porodzi w tak nieznośnej

10. męce,

11. Choiby też nie tak otwarcie. -

12. 3. Niewinność jak niesta a tu niemoc <sup>wprostby</sup>

Do miłosierdzia Twojej Paskawici:

Żeżim co zrobił dosyć sennie grażby

W kwiecie tak rannej młodości.

6. "O Bicie" przez owe pilne starania

"Które miłość Jego nadmuna miała" 9.

Przyszedłem do Twojego Kwirco: poznania

"Czyż duszna by go śmierć brata"

7. "Lecz Ty dobry, nieznieśiesz Twoim rzeźnikom

"Wzrymasz ten wyrok księgi przeznacze-

nia" 1.

Sawróisz Ojca na Tonoswych Wrewnych

"I spełnisz moje życzenia.

8. Ranie' obiem Paskawie na te sieroć wódce

Plaba, niewinna, z gasnącą Nadzieją:

Zniszcz chmury, wprowadź w dom jasną  
pogodę.

"Wielbic Cię będzie koleja."

9. Tu Dorycz nieznaną podrzępida sily,

Chodziłem tedy spokojnie,

At sen na Arone, rzuciwszy niemilę,

To przytkrej wytknąłem wojnie.

Modlitwa po Inie.

10. Wiele gdy się obudziłem, peden Arwogi

Tak wywrałem Kwajac domowe Bogi

"Dobroczyńne Sióstwa! ludzkaśc wzory

Katujecie dajcie niezczesnemu spory.

2. Szczęśliwie temu Państwu meżowi

" Z względu ku Państwu Syna wiekowi.

" Co stał się Ojca, wszak na Nim wsparcie

" Siroty dobra, & Nim będa prozarte.

" Niech niebłazi tu bez podpory

" Tak drzewo z przyrodniej darte kory

" Wystawion na srogi gradobicie

" Niech ma przyjemne id Paś dane życie

" Niech niezastanie bez skazy do cnoty

" Niech się niewala tak waznie kłopoty

" Niechaj mi gorycz młodych lat niemieszka

" Niech szczęścia i biedy main towarzysza

" Niepozabawiajcie z Nim waszej opieki

Niebieskie Drogięgo Skarbu na wieki...

" Lecz jeżeli niemoga Wyroki przedwiczne

" Być usunięte, Sięzidy bezpieczne,

" Dajcie Ojcu, co Dobremi czynny

" Coś uszył dopuski doczesnej winy."

" Tu mi się zdalo iż byłem spokojny,

" Wtem otward podwoje. Noż bogobojny.

Lect XI.

Błogosławieństwo

Na S' Jana Ewang: mego Patrona.

Wrócił nareszcie Władca Helikonu,

A raziąc strony z barwistego strom,

Dieroszą część Kuli bystrym letem mijad,

Był wszedł? Może ten, co mi szersze  
sprzyjał.

2. Nieświadom śmiercei; lecz przecuciem  
Atnięty

Drzewienziął pednic' obowiązek Święty

A biorąc wzięc w sidne barki Dzieci

Chciał mu zwiastować najszczęśli-

wsze życie.

3. Podobnie i Ty Łyciodawco luby!

Nieczujac przedkij blisko siebie zguby

Lecz czy przez rzadkie i szczególne

względy

Chciał, wżagasz Ciębie, Gwirca sprzy-

= jać wszędy

4. Podał pocięky, Twym Cię Duchem  
natchnął,

Był w mych nieszczęściach wiec na-  
dziwi zachnął -

Lub czy Cię inne natury przyczyny,

Na niewyczerpane przynusidy czyny -

Leperac niewolno! - rozum nieprzerwika,

Co bóg przed okiem ukrył śmiercei.

nitka.

\* \* \*

Pracem przejęty siedziałem jak wryty,

Gdyś wszedł z powagą. Może z namierity!

Włos nad śnieg bielący, otaczał ci czoło  
A śmiech dobroci wziął ci coś wesole.  
Drżesz tu mię, bojaźni - a bezsilne ciało  
Erzęd skóry Twoje gwałtownie paratło.  
Aż tu usłyszę westchnienie pomure  
Wtedy odwieczną wznowałeś naturę  
A głos: "O Synu!" - zawał się głęboki;  
"Niechaj Ci Bógowa sprzyjają wyroki,  
"Niech Ci nieznaczona godzina niebije  
"Kto kocha Ojca, prawników dożyje."  
Tak kończąc, Ty na mnie ranileś obficie  
Dajesz przestrogi niefortunnemu skryte  
Caule kresliłeś przywiązanie swoje

Ścisnął, przymykał, niszcząc niepokoję  
Niestety! cudem<sup>2</sup> w rozkoszach rozkoszę  
Teraz w niefortunści same smutki głoszę  
A gdyś mi losy szczęśliwe rokował,  
Głokroć serdecznie ma głowę całował.  
A gdy iek nigdy głosić nie przestawię  
Wieczną Ci pamięć w mych żalach oddaję  
Któż by narodził, wieczną trwałość miał  
Nieraz iek bożnie Ty w dziełach swoich zlaty.  
I zlewać iek będa - dopilki iek stanie  
Aby wiecznie Synowski Kochanie.

.....  
1. Pędziłem wtedy przy stoliku z piórem,

Do prawej ręki miałem okno z biorem,  
 Gdy wszedłeś do mnie Ojciec Dobrotliwy  
 Oznaczył obłazę, zwi' całek pocaciny  
 Wyświetles' dać błogosławieństwo swoje  
 O czemuż czucie niestraciłem moje! -  
 Wyświetles' jak ów Izrael wspaniały  
 Siwy jak Bóg, jak Seth skazany -  
 Do Apile's - pomnąc na Ten zarządź  
 Sądem przed sobą - i trami się zlatem...  
 Spuścił swą prawę na schyloną głowę,  
 Mniemałem widzieć szałwicie Satriubowe  
 Erzędł mi, mierz strażny po całym ciebie  
 Tak się przed Tobą rozszechany ściele:

Ci tu usłyszę westchnienie pomure,  
 Wtedy wczwales' odwieczną naturę,  
 Wtem "Synu" odezwał się głos głęboki  
 Niech Cię zawsze Bóstwa kruszą wy:  
 = roki  
 Niech Ci nieśczęsna godzina nie,  
 = bije  
 Jas' kocha cnotę, niech wonki przynij  
 To mówiac' by na mnie ronil obfite  
 Do miost' wrzącego, dał przestrogi skryte  
 Wnet Go obejrzałem od śpół do Jony  
 Siwy znak w rektu był mi widok  
 nowy

Prześniacem Go pytać co to znaczyło,

Wkrótce zapomniacem: bo mnie Antik miło.

Dal

XII.

Choroba tegoż momentu o godz. 11. z rana.

1. Stał wtedy wsparły krzyżem okomide,

3. W rycerskich dziedach wskazał delopide

Kresił mi brzochoń, a gwałt pod  
brodę,

Namienił nieco Sparty Leonide  
O miał mi jeszcze coś więcej powia.

Łacbecał do nastadowania cnoty

rac,  
Lecz zaczął padać.

Za nic mić grody. -

2. Łalceił mi cnotę, Sawił Sokratesa

4. Niebyło wtedy nikogo w pokoju

Przezorne caymy wielbił Uliseja

Ktoby ratunek podał w tym znoju -

Dal przykład mądry w domowym polityce

Chwycitem na me barki ciężar drogi -

W Atyka zyciu.

Chwiały się nogi.

5. Spuszczając go więc na krzesło pobliskie

Łcisniony boleś porwał w rękę miskę

Tarłem, krzyżatem; lecz już nie rwał

Głowa

Lwista mu głowa.

6. Wnet wszyscy pospieszyli na moje jęka

Każde ujęło na ratunek rękę

Łza łza potęga, łza za łza, płynie

W ciężkiej godzinie.

7. Niestety! nie wzięcie Bogostawień

Stawa

Reszta rodzinstwa.

Więcej nie górdła ani też poziora

Boleść gnadowa, zmysły mi wyższem

O Boże! wkrótce nieczęsty obaczę

Familii płacz.

Łal

XIII.

Zamieszanie.

1. Coś widzę - uszyłła rodzina

Przywiona, ledwie trząca,

Smutności to dla nas godzina

Burzy się we mnie krew wrzająca -

2. Ja klęsząc błagałam Boga,  
Krzycząc wyrzucając włosy  
Wszędzie się wznosił dół, smoga  
Wszędzie jęknieniem grzmiało Niebiosy.

3. Oniemiałam matka dyszy  
Głowa głowa o mur bije  
Niespieszy się gwiazda choć dyszy  
A nasza Ojciec ledwie żyje.

4. Wtem broń małą zajął z strony  
A płacząc nasad ukłonił  
Tędy staje do obrony;

Każdy moment smutek różni.

5. Część krewnych będąca w drodze  
Wraca czempredziej do domu  
Ja staby ledwie sam chodzę  
Niemam go ratować domu.

Łal XIV

Do krewnych wracających.

1. O Boże! czego wracacie  
Może jeno ból rozniecić?...  
Tędy mu ratunku nie dacie,  
Tędy stójce nie będzie śmiecić.

2. Z rozkoszy przybytku tego  
Głębokości wspólnej miłości,

Nie zostanie nie Dobrego  
 Wielką razem naszą kosa...  
 3. rozpiętkniemy się na wieki

Łak & gniazda młode pisklęta  
 Rozłoczy nas kraj Daleki  
 Z Ojcem nitną memorałta...

Łal

XV.

Mój odjazd z Bratem Stanis. Januszowskim.

1. Będąc przytomny owej smutnej  
 wrzawie  
 Widziałś był Bracie! nieczęścia  
 moje  
 Łalales się Izami podobnie krowa  
 -wie  
 To niebcać widzieli śmierci ofiar

Dwoje  
 Szekłś; Samiełaj ile bolu sadasz  
 Gdy z Dobrym Ojcem życie twoje postradasz  
 2. Uważ iż gdyby kładły z Smiertelnikami,  
 Niedbając puścić wędzido szalowi;  
 „Gimłoby codziem ludzi bez lików,  
 Ani by ziemian stało już światowi.

Lecz dzisiaj jadem & potrzeby do siebie  
„Byś sam okłonał, na dzień wczoraj  
ciebie.”

3. Niebciatam'ack niebciatam' sym  
sposobem,  
Kosztac' się z Tobą, Tatu mój kochany!  
Lyczylem sobie podzielić się grobem  
Z bratcem żyłem i ulga mej rany:

Krzyknąłem nad Tobą, po kilka razy  
Weschnienia zastąpię serca wyrazy.  
4. Nawresze dobywszy Twych sił ostatek,  
Widnioszes' martwe jeszcze raz powieki,  
A rójac' ścisnieniem czoły zardatek  
Lebrates' wa nas Bóstwa opieki.  
Co się dalej stało? nie wiem: bo zemdlaony  
W powozie brata byłem uwięziony.

Lal

XVI.

Nudy w Pisanii.

1. Niestety! jakże mi gorzko mi płym  
Rosną niezczęścia z każdą godziną

Opuscites' mnie już Boże!  
Niec pocieszyc' nic nie może.

2. Czyż mi przez narzone łaknie męzarwie.<sup>2</sup> Wina nieszczęścia darował.  
 Bym tu zdrowy, życie stracił marnie- 5. Już sen z czuciem na wpiół przypłumiał  
 Ach! Którędy oczy zwrócić,  
 Wszędy boleć serce klucze.  
 Nieznam nic Stodkiego ale wszystko  
 Słone
3. Kiedyż przyjaciół niewinne zabawy  
 Do serca mego grot puszczają, krowawy  
 A nadetę żyły głowy,  
 Do większają ból surowy.  
 Ładna przyjemność natury 6. Wyroalbym nerwy, serce bym wyrzucił  
 Jęk mi wyciska ponury.  
 Bym niczudł smutku i szczyt  
 nienucił
4. Ładna mię piękność teraz już nie  
 cieszy,  
 Bym składajae ciężar srogi  
 I niciej przebył życia głogi.  
 I tylko rozpacz sporym krokiem  
 spieszy  
 7. Gdybyś był jeszcze życie wiódł mi drogą  
 Nie byłym cierpiadł z naturze srogi

A teraz gdy Ty zginiemy

Wszakże tu muszę strapiomy...

Lal

XVII

Powrót mój.

1. Maby, a na siadach ciałkiem zwątlony,  
 Domino woli załodem, uspiomy,  
 Ogdybyżem wtedy więcej niewstał,  
 I żyć już przestał.

2. Lecz zachowano na większe gorycze,  
 A skrywszy przed nami szczęścia oblicze  
 Wystawiono na wszystkie udęczenia  
 Bez zasilenia...

3. Ocknę się - Plonice wysoko wzniesione

Każde spieszycie Ojcu na obronę;  
 Wiec bratu na skwapliwość poznać  
 Wadom  
 I nim wyjeżdżać.

4. Kto drugiej po południu dnia tego  
 Zbliżyliśmy się do domu naszego  
 Tu się z żalem bole odnowiły,  
 Co żółcia karmiły.

5. Tak wjeżdżaliśmy w dziedzinie, o Bogi.

Pojazdy! - gromada - i my lud mnogi  
 Zabierają całą przestrzeń obszerną

Krzyki niezmiernie -

6. Lecz się - lec, mierząc do pokoju  
 Drobny! "Józefie! - dobierasz mi stroje  
 Oniemiałem i odupiałem cały  
 Wyśedł jak maly -

7. Po chwili pytam: "Cóż się damo stało  
 "Niebo Go w łamie strony powołało."  
 Mój mi sławcył pancerz odpowiedział  
 Proszę bym siedział.

8. Teraz dopiero krzyczadłem, a wiesz da  
 : rtem :

Le z Niebością rżem razem niema  
 Tem

A szlachajac znaczytem Pa synowska  
 Prate Ojowska.

9. W tym stanie optakany zostawiam  
 Czub nogi Pały mego sciskadłem  
 Gdy mi do przyjaciół domu zabrano  
 I dierwano.

Gal.

XVIII.

Wyrzekania Syna Kaspra Samuszowskiego 75 lat  
mającego.

1. Wobórze, mój Synu do Ciebie  
Wiek Cię zgrzybiady już dobi  
Zatrącaś okiem po niebie  
Co tam w głębi brat Twój robi.

2. Widać mnie Ty Cię oblaty  
Mnie równie oko się rasi;  
Obasiny wtedy płałady;  
Lecz głos w Twój pieksi się wznosi.

3. "Boże! Samie niesmiertelny!

Dlaczegoż ze mnie starszego  
Mierales pod skazitelny  
Wyrok śmierci; lecz młodszego

4. Ktoż ja się teraz obróć?  
Zwiędniady starzec bez krewnych;

Godzie byłko umysł mój stworzę  
Wszędy moim powięd bez szewnych

5. Ktoż też mię w bolach potrzepi?

Kto zaspokoji potrzeby?

- Kto oczy reka zasklepi?<sup>a</sup>  
 "Kto sprawi z wotkom pogrzeby?<sup>a</sup>  
 6. To domawiajae zblad cały

Drzac, ptaczac, jek dat niezmierny  
 Sciaz zaby, oczy w Dup Aady  
 byt to smiesci obraz wierny.

Lal

XIX.

Placze przy Kataralku.

1. Tuz pokoje Kiran idziano:

Abz postzegam z braci mi Katak<sup>3</sup>

Owiedzajaca swa chotke

Z cala glowa roztrzepana

2. Fry z wotki mziad zobaczy

Stanie mrioz, jej krew scina

Lay sta nej ulga jedyna

A Skajaca kszyczy w rozpaczey:

"Niema go szynal na wieki"

Lzozki sie Ojca obowiazku

"I cudzego ze mna zwiakku

"Boze" nie odmow opieki.

4. To bastem - a zgraja cala

Teke wzajemne wiedzajae

I wódce szoku puszczając

Prosem rozpaczy zabrzmiata.

5 Tu Rybak: "Mójże Ty Samie!"

To nżyciając, Ojca jęczy

Nieżyje! smutny głos brzęczy

Wóz Cię opłakać jest w stanie...

Łal

XX

Pogrzeb.

Wtem się i zajaśniał nam dzień on

srogi

W którym bogacz tam spieszy gdzie

ubogi

Trzeba już było oddać glinę glinie

Cztery kumaki przy pasznej minie

Dali poznać że wiesz gospodarza

Każda uwaga w smutku serce zżucia

Gromada, przyjaciele i sąsiedzi

Proć każdy z nich z sobą się bierze

Każde bolejąc, soczy też potoki

Oni datemi z niemi włokę się kroski

Tuż i stoiny na polu równości

Tuż kapitan Bostkiej wozwał Tokkawa

Aż do krzyk wielki z rozawa  
 się wznosi

Siódka przybyła bolejąc iek prosić

Aby powiecho tłumny ucbylono

By widokiem Jego nasycić grono;

Tu placz rodziny powtórnie znowa  
 ny

Smutnie się obit o świątyni ścianę

Siędziałem wtedy całkiem już bez  
 zmysłów;

Szalony! śmiałem się z wielkimi  
 Umysłow;

Dopiero na krzyk zrobiony łaczej.

szym,  
 Byłem i w Stowa i jęki liczniej:

szym,  
 Już się zerwałem i biegać do nich  
 chciałem:

Lecz Ojca mego więcej nie spotkałem  
 Wziąłem Go z dziełem byłego lu.

Du,  
 Niemógł nikt rozecznać głosu  
 bez trudu.

Tak był Mąż bogobojny, pochowany  
 Nieocześnie bitym Siódmym  
 porwany.

Lal

XXI.

## Uwicie i zasadzenie Mogiły.

1. Idy się rozsiedł lud przytomny  
 Średko do grobu skoczyłem  
 Aby znak dać wiekopomny  
 Łe po smardym Ojcu żyłem.

2. Wsadzilem dęba i sline  
 Błuszczeniem sam ich opasatem  
 Te bowiem były zyceline  
 Mnie z Tata, więc ich związałem  
 3. Podkłem ich z ziemi memi  
 Szagajac Boga gorąco

By nad duszą z krzewy temi  
 Mrowat baczność lidująca.

Lal

XXII.

## Enoty Tego.

1. Tatu! Wiety rzucę nieco w dyt cho  
 Kivone się ciase, jak smuca gęł boko  
 Bo gdy rozmyślam sinierci Twoje  
 Wnet się dwoi serce moje.  
 2. Lees Mziin! gdy Cię moralnie uwatiam

Wtedy radość w sobie czuję pomna

zam:

Ojcem najlepszym nam byłeś

Z Nostką nazgodniejś się żyłś.

3. Twym dobroczyńcą zwada Cię

gromada

Czekasz Cię dotąd bogo wspo-

micie rada

Biedny krewny nie wygnany

Miał u Ciebie ulgę rany.

4. Bogu i duszy płacisz daniny

Wszystym sposobem poprawiasz

winy

Uboгим byłeś otwarcym

Samięci stałeś się wartym.

Lal

XXIII.

Pomnik.

1. Wykarwin Ci pomnik skryty

Oraz z Twym drogiem obrazem

Będiesz wiecznie w sercu wryty

Tam on stanie z Tobą razem.

2. Prawda nie bryśniesz za miedzą

Stuczny Cię pedził nie odra:

Lecz cóż ludzie nadto wiedzą?

Idy się wdzięczność sercu podda.

Wskazujac na pierś -

3. Tutaj to odrykasz w nas żywy  
Odbierasz codzienność winny  
Tam byś miał głaz tenicy  
I całym jak byś inny.

3. Może będziesz krzakiem życia  
Wspieraj ubogich na prawo  
To Ci miły należyć  
Cnoty Twoja będa zabawą.

Lal

XXIV

Do Sasiadów.

Wzięty zwyczaj od Sasiadów

Wykonany od sasiadów  
Dobrze w dziełczynienia  
Za ostatnie ustąpienia.

Memu Ojcu wysławiane  
Większe były niż rzeczono  
Płynnym językiem być mogą  
Niech im zato zawsze błogo  
Kzie w każdym teraz stanie,  
Przez ciebie świeci w późnym ranie  
Niech się działo krzakiem bojno  
Niech ich wspomni bogobojnie  
Bżny wnik niech im odświży  
Co teraz Ojciec zadniży.

A wy będąc mi za życia,  
 Podziemi z swego pobycia,

Macie wspierać miły swemi  
 Łącząc je tu razem z memi.

Nadgrobek Mu wystawiony  
 od Jana Januszowskiego.

Ojciec tu leży wzór prawej  
 cnoty

Kochał swe dzieci, będąc  
 Kochany -

Przemogła Natura - zucił sieroty  
 Płakał za niemi od wiek płakany.

Tu Józef Januszowski spoczywa

Ojciec dobry, Nazyw prościwy  
 Twojej przebiegłości wzywa  
 Resteknij będąc dobrocią.

Lal.

Nieobcego tonu wżiwieki  
Wyrobye' was usidują  
Ja do czule Syna jęki  
Co tak gorzko opstakują.

Lece wzgardziles nim na wieki?  
Niebcesz wspomiedz w potrzebie  
A wyznuszysz z Troj opieki  
Nie dyszysz kto wola Ciebie.

Lal r. 40.

Wieszczku, coś niegdyś na skodopie  
górze  
Podko-Edumionej przygrywał nosu.  
= rze;  
Na wżiwiek Troj lotni niernohome  
skaly-  
Dęby Auletne i sosny skakaly.

Rzadkim Tyś wiezion miłości przy.  
= Kładem  
Chodził do piekieł nicanajonym  
= Kładem  
Ixon z Izyzjem Danaidy srogie  
Przemazy raz wśedy wypoczędy w gro.  
= bie

3. Na Twoje miłe nadziei wspomnienia  
 Cieszą się dotąd nieszczęśliwe cienia  
 Tyś wzruszył swoim i losem i tonem  
 Progość Tyjana, przed którego tronem
4. Najukochańszai najlepsza żona,  
 Pod warunkami była Ci zwrócona.  
 Cieszą Cię smutek ach! niebażny gniewie  
 Lecz moim bólem nie wyrównał przecie
5. Tak jest okropny stan świeżej niedoli  
 Że przez wspomnienia uszykam powoli  
 Bo gdyby przyszło porównywać skutki  
 Tyś przewiniesz choć czas widział krótki
6. Ja bez nadziei abym go odzyskał
7. I matry Ojca już nie będę sciskał -  
 Ach! Ojca tego, który mi dał życie  
 Nie idzie nigdy przy Słonecznym świetle  
 Lecz gdybyś <sup>widział</sup> przecie czuł me żale  
 Litości pełen, pokazał wspaniale  
 Te kręte, nieprzebyte, & okropne ścieżki,  
 Któremis' chodził w kraj dnutona nizki,
8. Spieszylbym w pełne rozpaczę parady  
 Poruszył Boga, poruszył zynioły,  
 I wolał jękiem napędzić & ściany  
 A żeby mi został choć na czas oddany:  
 A wotaj!.. miałbym... o Siołkie marzenia  
 I Nim się wypinał, pod niebios skłepienia

Możebym przywiódł do łitości języc  
 Możeby nowe nawinęły przedze  
 10. Życia - możeby dla biednej sieroty

Lal. r. 42.

1. Dokąd zaszedłem? nieszczęściem z Tamary  
 Błąkam samotnie - świeże języc rany  
 Ten się splotanych oczów mych niebierze  
 Z smutkiem z rozpaczą zawieram przynie-

rze.

Dawno za bory zapadł Tytan bladey  
 Węgielka mokra - burzliwe Rejardy  
 Łaszy xięzyc promieniami swemi  
 Spoczywającej nieprzyświeca ziemi.

Keinos zmieśczoney przemazzał k. nocy,  
 Co je nieczute przeznaczenie ryto  
 Gdy jeszcze czucia na świecie nie było.

Tak ciemno! wszędy noc. pnie skrzydła  
 czarne,  
 Chmury gradami obwisły ciężarne,  
 Nic przyćmionego nie zajmie widzenia  
 Wskot osobności i głuchości miłczenia  
 Łajędy całej przestrzeni, tej pustyni,  
 Która straszliwszą spadek wody czyni  
 Gzmi! - szal powstała - las wyprocała cały  
 Chropne kuki porożarzają składy!!

Piorem ognisty krzyżując obłoki  
 Trąsając światem firmament wysoki,  
 A wieków wsieklek przeraźliwe wycia  
 Zdrążają koniec zapowiadać życia  
 Drżącej naturze - lecz ja się nie boję  
 Lędzę z piorunów - o życie nie stoję -  
 Kaciwszy bowiem tak dobrego Ojca  
 Ciępienia moje mieć niebędą końca  
 I choćby ten czas co się śmiercią mierzi  
 Lędziem ich razem z pamięci wyżeni  
 Lecz nie i wtedy gdy wieczna pomroka  
 Nie da już podnieść zapadłego oka  
 A zgnieć członki zbudwiatego ciała

Róża lub trawka będzie wysysana  
 Kółeczko jeszcze przetworzony w zieleni  
 Na tym grobowcu, no własnym popiele  
 Lumnici. Mu będę - gardzący - szalestem  
 Wórzę przeekotniom: że dym synem jestem  
 Co go za życia nad życie kochałem  
 Co Mu po śmierci kół wsiężności dałem  
 Jeśli zaś i te wół pracowany spawie  
 I mnie zanieni w swoje ciało w czasie,  
 Po tedy znów więcej czucia mając  
 Rycząc Mu będę, serdecznie wzdychając  
 By nieustannie kolując przez ziemię  
 Larasze poznawał przywiązane plemię.

## Lal II.

Fryby mi ziomka Adarisa struła  
 I wyroku Boga do rąk się dostała  
 Ladałbym na niej po przestronnym świecie  
 Możebym ziółko znalazł na Hymecie  
 Lub też na szczycie wzniostego Libanu  
 Albo nad brzegiem kwiecistym Rodanu  
 Albo na błoniach Temenu i Neki  
 Przecież z drzew się sączą bakamiczne leki  
 Albo w dych puszczach górze Feliba płynię  
 Albo w Tepsalin przyjemnej dolinie  
 Ladał na smycz smutkach pod Hełaty pieczę  
 Medea sroga szatuka z dzwona jakąś rzeczka

Tyle czarownicę Polkom zwiasta Franoy  
 Ze świerk po śmierci wśród powszechniej  
 wrzawy  
 Dowstał na nogi wesoly i młody  
 Uściskał syna zadziwoł narody -  
 Możeby i mnie postarzysta pora,  
 Możebym jeszcze pierwszego wieczora  
 Obudził Ojca przez tajemne czary  
 I roziaść go nie dał na śmiesotne mary  
 Możebym wbił się pod Troica ratusze  
 Przerwał promyk życia i wolał w jego duszę  
 Możebym wreszcie szatuka Machaonia

Zrobił ją nazwał w czułego Tona  
 Albo też pędzą Tobiasza ścieżką,  
 Złapał na morzu rybę jaką ślizką,  
 Czyżby mu przetarł by nazwał przejrzadły  
 I na swe Dzieciaki z usmiechem patrzył  
 Miałoby z Doroju fioletowym płynem  
 Długo-żyjących Etyopów synem  
 Zrobił go nagle niezachowany skrycie  
 Tem mu przyporócił przyjdźmyż życie

Łal. v. 48.

Przechy się podziades' o mój Ojciec drogi  
 Takie Cię dotąd zatrzymują progi?  
 Czyli przebywasz w ponurej ciemnicy,

A gdyby chciały Puszności prawidła  
 Żeby mię w zamian podziemne strawiła  
 Wzięły za Niego, gdy Go wyswobodzą  
 Sygnę tym czynem, i na to się zgo.

Wę.

I to Non życie, które mi mi dał z sie-  
 :bie

Odam z wdzięcznością przy własnym  
 pogrzebie.

Złota Ojciec w ród wywiódł Syna zrenicy  
 Czyli od wszelkiej smazy będzie czysty,  
 Spoczął w Bogu, - gdzie tron wiekmiasty

Wystawił nocie nieskalanej niczem  
Aby się Jego poida obliczem?  
Może, o biada! - ach wyrok przemocy,  
Zdrzeł Cię w otchłami nieprzespanej nocy,  
Kład się nikt z ludzi, nigdy nie dobieża  
Choć Bóg Tuskawy, na sąd świata siedzi  
Lecz będą Twego życia i cnot świadkiem  
Niechce się skrzyżać z mistycznym upadkiem  
Podnależy gdyby przeznaczenie było  
Coby Cię w przepaść okropną wtrąciło  
Natenexas stanie i tak płakać muszę  
Je Twórcę razem z Wiernością poruszę  
Bo choćby serce miał krute ze stali

65<sup>34</sup>  
Cóż by Ty sierót zmięknąć niezdobyły?  
Pewniej posiadłeś te niebios pochodnie  
Co je dan światu tak zawiesił zgodnie  
I stamtąd patrzysz na niesnaski ludzi  
Wóje tu zawieść między nami budzi  
Może Apolonie do Slatona zwanca  
Duch Twój w powietrzu nad nami uga-  
-nia?  
Lub jeśliś tutaj pobłądził na ziemi?  
Krajesz gdzie teraz pod nogami memi  
Może z bronetą po mirtowym gaju  
Przechodzisz z wolna w Mahometu raju  
Lub leżąc rozparty przy strziku mrużącym

Zawiesz się stadem podolinie rzęcem  
 Albo zawieszysz pod lipowe kwiaty  
 Patrzysz jak świat na nich rój skrzy.  
 Wlaty. ?

Może dożywszy zamysłone marzenia  
 Nie niemasz więcej nad grobowe cienia,  
 Tames i duszę i Twe ciało dożył  
 Abyś w drzewinie lub traweczce ożył  
 A krząca wieki nieznanemi szlaki  
 Lnowu powrócił nawiedzić Polaki  
 Lnowu miie spłodził, swą dobrocią poił  
 I me cierpienia przymieniem zgoił - a/  
 Trembecki w Łopjence - najmiłszych filarz starożytny

Och! gdyby pewne było to mniemanie  
 Tysiąc gotowym razy więcej za nie  
 Cierpieć udrezeń nieznośniejszych w  
 świecie

Bym drżył z Tobą, drogi Ojcie! przecie  
 A będąc świadkiem d wieczności ziemi<sup>18</sup>  
 Wiecznie się rodził z przyjaciółmi memi.  
 (p. str. 113.)

Dumna Mądrości! jak Twe Pańce siły  
 Trizno się sobą rozmocnie pokrusiły  
 Wielkie istoty, niezrównane męże  
 Choćby najmędrzy w niebezpieczciu poleże  
 Odrob Szymu - mroźny Ciceronie

Tak. Cię zabił gniewie po twojej córki zgonie  
 Chociażes' pierwej w księgach zamurzony  
 Darmo w nich szukał na smutek obrony  
 Chociażes' przeczył żeby bole, nędra  
 I wady wątek zatruć życia przędzy  
 Nie Ci Iwa. Mądrość przecie niepomogła  
 I Łalose z .....  
 Gdzie swych cierpien' chce się zbyc' napawa  
 W bezdennym szuka schronienia przepaści.

Łal. - do Imierci. r. 52.

O Troja Imierci! - jakże Tyran ciebie  
 Na zgrubę ludów, utworzył w Erubie?  
 Bo niepodobna, aby Bogów plemię

Co nas ożywia, Bogostaroi ziemi,  
 Co jest obrazem dobroci i cnoty  
 Co światła tworzy niezmienn. obroty,  
 Co się zabójstwem z swej natury brzydzi  
 Cieszy się z szczęścia, gdy go z nami widzi  
 Co swym pobytom ciemności rozprawka  
 Co wiecznem życiem darzy Eliasza,  
 Niestał w swojej, która ma Istocie,  
 Nic do cię wywieść i oddać ciemności  
 Nic do cię sprowadzić na wieczną zagubę  
 Tego, co mu jest z Tego twórców lubę  
 Onie! - okrutna! nie tego ty dzieło  
 I którego reki dobro był swój wzięło;

Capone ciebie z piekielnych wymiotów

W podziemnych lochach z pod szatani.

skich młotów

Wyrobzył w Półci - w Adriman rzeki

Kiedy chciał zwołać Oromaza Syki

A sam przez <sup>twoje</sup> przesłanie wejście

Wypchnął cię stamtąd na światła zni-

szczeni

I dłoń gaszące tutaj między nami

Różnemi nebrasz. Tędych podstępami

Przed sobą chyląc o Tobione osi

Natura drżąca próżno ci się prosi

Bo gdy się srożysz, ach! w jednym

momencie

Całe półdługo zburzyłś zawzięcie

A te, co przedtem krajem ludnym były

W okropne puszcze nagle się zmieniły;

Podagon wielki i Lapon zawzięty

Poległ gwałtownie ostrym zębem cięty.

Wśród najzławierwszych dla ludzkości

czynów,

Zmiasz z Pośliwie Adamowych sy-

nów

Wszystkich noższ węży, z obramczy z po-

z garda

Wpychasz do grobu nogą swoją kowca.

I cnota Boska co z nieba spłynęła  
Wstrzymać nie mogła zawiść tego  
Zwieda

Na nias' się miotta z praw świętych  
pogarda

I w grób utraciła nogą swoją barwę:

Łak  
Kiedy niszczysz wszystko co się rodzi  
Wszystko ci jeszcze bezkarnie uchodzi.

Ależ! o Boże - zawiść litosciwy!

Wkrusz się na sprośne bladej śmierci  
Zawiny,

Wzmocnij ma' duszę - daj Alejda siłę

A zaraz pójdę na Ojca mogile

69.  
36  
Tam suche kości, zarłocane piszczele

Na prock ogromną maczugą jej zmieli

A niszcząca miż nie niszcząca poczwary

Na nas zmierzona na nią zwrócić kare

I aby nazad więcej nie powstała

Na ogniu rzuce - ażeby zgorzala

A oczyściwszy Twoje panowanie

Świat oswobodzę - Ojciec smartnych bosta  
= nie!

Nie nas przed sobą zadowić nie może

Targasz się z równą zjadacją na Łoże

Paniów zamężnych, i ubogich knieci,

Harców sędziwych i niewiemych dzieci

Na łonkach Akliwych, białych Tymonów  
 Grzebiez & rozkosa, przy dogłacie lawonów  
 Obrzym z płasty - mądre Salomony  
 Biją ci strachem przejęci pokłony  
 Lecz to cię jeszcze prześlagać nie doła  
 Kordujasz wszystko sypanie bez czoła

Na sych zniszcach podstępem napadasz  
 Tymym okarcie cię okropny zarasz  
 W morzu szalejesz na wściekłym baloanie  
 Nagle podziemne rzucasz się otobłanie  
 A gdy się rozrysz, w jęmem ognieniu oka  
 W puszcze zmieniona krajina szeroka.

## Lalg. r. 36

1. O jak zmienny los człowieka  
 Tak niemożda jego dola  
 Ledwie błysnie już ucieka  
 W nieznanym śpiesząc pola. E
2. Byłem wesoły i szczęśliwy

- Niezadrosił wladcom światła  
 Dokąd tam! byłeś żywy  
 Płotki plynęły mi lata.
3. Wtedy dżicerę marzył sobie  
 I pod Arceba, własnej choty

Pluzie z Lona z Dziećmi Tobie

Będę Twym szczęściem bogaty.

4. Lecz zaledwie Niezgrabiony

Wskazał Ci wieczności wrota

Przed chwila uszczęśliwiony

Nędzna zostałem sierota.

5. Jego posel niewiasty

Skoro przepadł przez niebiosy

Bierze upominek święty,

I wyrzaca Urnę z losy.

6. Cała rozkosz na Twych zwałkach

W rozpacz czarna się zmieniła

A w nieczystych wyrozkach

Godzina smutku wybita.

7. Lubiło wszystko i ustało

Wszystko z Tobą legło w grobie

A to, co nas cieszyło miało

Łmusza jęczeć w tej żalobie.

8. Wrog to jakis' nieprzyjazny

Ludziom i całej naturze

Na ten udział ach zdołamy

Skosztne na nas wali burze. 5

8. Ciesz mi jeszcze damiątko

Dręcząc ma duszę niezmiernie

Łatkam ciebiego Łatkątko

Faziebym opłakał Cię wiernie.

## Powinszowanie jeszcze małego Jasia.

Dar wdzięczności, przywiązania

Syn w ofierze niesie Tobie

Ła troskliwe Twoe starania

Wieczną wdzięczność nosi w sobie.

Dar ten mały syn w ofierze

Niesie Tobie Tatu luby

Wdzięczny Boga Boga szczerze

By Cię w zdrowiu strzegł od zguby.

## Do Pszczołek.

Najmiłsze pszczołki Wodynia nieszkam

ki

1. Dla was to letnie wonieją poranki

Dla was pachnie różą fiołek się sinieje

Wasze w nich kwitną nadzieje.

2. Ledwie wiosna młoda, skronie siole u

więczy,

Złotna pszczołka do niej się już

wdzięczy -

Przy niej na młode czew zbiera po

tomki

Wonne owocują tomki.

3. Do zachodu słońca idź wczesnego ranka

Do drobne brzoza w ziołkach kolanka

Podki wy miotek jak wysysac' wiece  
Ach bogo plynie wam zycie.

4. Samotny do was rolnik bierze wzory  
Tak to porzadnie napelniać komory  
Od was sie kazden bez zazdrosci nazy  
Tak pilnego praca tuczy.

5. Sprzedajac' krotunia swe niegodne plemie  
Kiebczac, niezycie zmniala ziemi  
Iz w towarzystwie cierpiec nienalazy  
Duszej i gwiznej miodziszey.

6. Wy wzorem jednosci i porzadnej rodny

Wy jak zyc' zgodnie z naszymi spisy  
Dajecie przyklad gdy w szccepty dzieci

niocy  
Ladna niemija granicy.

7. Brzy was otoczon' zwiadek gromadka  
Bawil wesolo drogi nasz Totko  
Wskazujac' na was upominat' mile  
Tu najszczęśliwsze plynęły chwile.

8. Teraz sie' wszystko, ach' wszystko zmienilo  
Dy Ojca drogiego tutaj ubylo  
Dzieci rozpierzchny i wy rzucacie chotke  
Gdy wasza stracicie matke.

Poczuł gdy na pamiątkę w Dycezyi

Lwowskiej

Odbyła się wspaniała koronacja

Boskiej.

Spisali z kołosa Sobory, Rus, Ormia.

nie,

A Ciebie Archikatedralny nie było

tam sanie

Nie sądziłeś godnym stonice dla tej

głowy

Kłosej's Paszka, zasiadł na stolec dió.

horoy

Coś nadzwyczajnego stać się to  
musiało

Ze się Arcykapłanowi stawić

tam niedało

Ona to sama dla Kraju zwiastowała

Pańskiego Celebranta, wtedy mieć

niekciata

By ten imienia Polskiej niespla.

miż Królowej

Co się poważyl z bezczeszczyć strój

nasz narodowy

A będąc podłym przez szataniskie czary

Projem diabelskim polskie nianowód czamany.

## Nadgrobek

Tekli z Dramińskiego Janowskiej.

Ta co wszystkich do kart niestan.

nie wyzwa

Pod tym tu nieboga kamieniem

spoczywa

By tej godziny niemijały nuda

Przywata rano, w wieczór i w południe

A

A począwszy życia tego zakon.

-czenie,

Oanielskie grzechów prosi po zdrowienie

Gdyby oboli widzieć kto zyczył ją sobie,

Cwika niechaj wspomni, niedoleży

w grobie. -

Kronice Poezyi Ukochanego Dziecięcia Jana Januszowskiego.

Iniekt padł na jej rękę, białszym się być cenił,  
 Lecz wkrótce świat swój poznał, i w tę się zamienił.

Lisicki wierszami Pradziadzia Dolinińskiego.

Michałinko i Marcysiu! 'drogie ukochane Dzieci moje!

Czas wszystko trawiący, wciągnął wpływ swój i na stare obyczaje, i lubo  
Dzis' życzyć Dobrze, w miu niegdyś świętym i upragnionym, jest po-  
siniwiskiem i prawie nie wolno; / Życzę wam jak ojcie Kochający Dzieci!

"Ja który ni za młoda ni przeciw niej postaje" Niech wam Dobroczynne Dugo Dłonie świeci

Kocham stara Cnota i stare obyczaje "Drobie, szczęście, pomyślność niech się

"A tak przodków naszych bitym idąc torem" W was śmieje

Nie barwiąc obłudy uczucia pozorem; / "Życzęci mejch Opaterność! niech zici

Radzieje

Najprzywiązanysz Wasz Przyjaciel.

Wincenty Doliniński.

Świadczę lubo rzadki uznanie z mej strony gospodarstwu Domu -

Wiersze różne.

77.  
40

Prababci z Drobojowskich Felicji Doliniańskiej,

Piosneczka o Szczęściu.

Tuż minęły owe czasy  
Któż ludzie szczęścia szukali,  
A nad czoły blask i bałasy,  
Czudną rozkosz przekładali.

Dziś zbyt rzadzi losami,  
Młody zaś sercem kierują,  
A nie baczą potem sami,  
Dole swoją opłakują.

Dawniej nadobna dziewczica  
Choć złota niewiele miała,

Gdy czułaś skrasita lica,  
Wraz z sercem rękę swą dawała.

Teraz młodzieniec skazony,  
Niżej urokiem próżności,  
Jeśli nie liczy miliony,

Trzeba się szczęścia miłosci.

Młodzian swą lubą zajęty  
Niegdyś, miałby to za bajkę,

Bo on wchodzi w związek święty,  
Księżkę wasotą w Tarasajkę.

Dzis' karety i galony  
 Miejsce szczęścia zastępują,  
 Lecz mimo świetnej kamony,  
 Droga do smutku torują.

Związek co próżność kojarzy  
 Takież mieć może ponęty.<sup>2</sup>  
 Darmo w nim kto lubość marzy,  
 Nie nada jej węzeł święty.  
 Nie roznieca jej instatki,  
 Gdyż te inne sąże wznoszą,

Inny Wiersz.

Niewiem czyli się to zdarza  
 Często w głowie Starej Baby

A niezgody tyknie dziatki,  
 Wrotec cię szczęścia rozprósza.  
 O luzie!... byt wasz w tym świecie,  
 Pa! Nabył trzyma się wążku,  
 Czemuż go sobie trójcie,  
 Dla błyskotek i majątku.  
 By nie mieć w sercu złości,  
 Tęto nie raje sposobu,  
 Zbierzcie się całe szczęśliwości,  
 Bogactw nie weźmie do grobu.

Le się doczyta utwarza  
 W ten czas gdy nitka powaby.

We dnie, w nocy, w każdej dobie

Inuże mi się rym uparty

Na prozno powtarzam sobie

Peronie to Apolla zarty.

Wemy się San Helikonu,

Barbar lubi ród Niewiesci

Lecz zacią tak spuścić z tonu?

Nonie już blisko lat czterdziści.

Ach przyczynę zgodną pono

Łwykły poci męskiej niestatek

Sprzykrzył sobie dziesięć grono

A teraz bierz się do Acatek.

To potwierdza, co przed wieki

79.  
41  
Najmędrsze uznaty Greki,

Iż zmierność nielitościwa

Wszędzie jest poci tej włościwa.

Tako Panowie tak i Słuzzy

Tacy pierosi jako wruzy

Wszyscy w odmianie gustują,

Nam zaś wierność przykazują,

Lecz jak rolę uprawiać

Takie też plony zbieracie

A w miarę pracy i Zmudów

W uprawie podjętych trudów

Laskawe rządząją Bogi,

Le bujnie nierozumie rogi.

Tak widzę sami Bogowie

Ja przeciwko mnie w znowie

Wierszami Apollo męczy

Bacchus kunsztem swoim dręczy.

Plutus o drugich pamiętny

Dla mnie zawsze tróca niechętny

A Merkury prócz Dymny

Już nowe dostał Cothurny.

Aby mi w każdym zawodzię

Wszędy stanę na przeszkodzie.

Nawet Kupidyn zuchwały

Skrył przedemną. Tote strzasty

Lece się boję czy Postłwie

Niema inszej na Ciężwie

Bo najgorszy ku starości

Dostrzał tego Jęgotności

Junii Olimpu mieszkańcy

Sińf Sasterok wychowanicy

Co radzi wziętkom sprzyjają

Bynajmniej o mnie nie dbają

I ślepy los biednych wsparcie

Trzymać się przy mojej Marcie.

Wreszcie pięknych Bogini tróto

Obierając mnie wasoto

Larbitri swoimi wskazuja

Ze w tem nieciebie znajduja

Co wszystkie fakcie niestety

A Kuli ziemskiej Robiety

Cybele tylko wspariata

Obejściem tabkiem Enmiata

Z pednym wobroci usmiechem

Sandore z seta z pospiechem.

Do Pana N.

Idyśmy się już rozstali z Pochym Karz

• nawadem,

Ktory wszystkich zachwycał rozrywem

nawadem,

Tako wszack nieszczęście sprawczył,

I cierpień moich przyczynę

By mię w troskach pocieszyła

Koszyk z nadzieją wręczyła.

Ostad pełna też nadziei,

Lepszej dla siebie kolei

Dobrym humorem sztukuje

Czego mi w szczęściu brakuje. —

A zmienny czas bieżący zawsze krokiem

sporym

Przeczł, iż znoum rzeczy idą zwoy.

• Tym torem,

Drzy pominam, żei przyrzekł wśród  
zimowych szronów,  
Wyrobyci cuda sztuki z pod niemie-  
chick szronów;

Te cuda już przestały być w świecie  
cudami,

Że mi się bogactwa Leebów wta-  
snościami:

Nigdy jednak skrzywdzony na-  
próżno nie stęka;  
Ciepły nad Tupiejcami Stuszej  
zemsty reka:

Leccz niż im wszystko ujdzie co  
jest pod ich władzą,

Spraw, niech wprzód moje książki  
przynajmniej odważa, - - -

### Prosieczka

Mama mię za chłopców Taje, ale  
niech pamięta  
Że jak sama była młoda, lubita  
Chłopczeta -

Mama sama chłopców lubi, mnie  
lubie nie może  
Niech no sy o tem pamięta, że ja  
sam Bog skarzę.

Odpowiedź Bababci.

Le mama lubi chłopców, nie niema  
żiwnego,

Bo z nich, Bóg jej na Syna wy.  
znaczy którego

A to korzyść jest matek, gdy mł.  
Dość wści,

Le mogą lubić chłopców, jako swoje  
żiwe.

Córkom także niebromi żeby ich  
lubily,

Byle bylko nie każdy był zarówno  
mily,

Niechaj wszystkim nie wierzą,  
by niezadowolą,

Bo choć wielu pocziwych, nie  
jeden niestaly.

Panny zaś niech się uczą być sta  
Te za młodem

Aby potem z igraszki nie szły  
do rozwodu

Tak mama lubię chłopców, nie z te  
go niebromi

A zatem Mary Baskiej weale się  
nie boi. -

## Wiersz. Matki, naszej Babcie Marceliny.

Nie jest miłszego, niż Buzjasiń prawdziwa  
 Niż Buzjasiń która siostra, i Antyczna,  
 Buzjasiń wcale ożenka szczęśliwa.  
 Buzjasiń wrodzonym potrzebna, konieczna.  
 Buzjasiń siostra, kuzynka, i siostrzyczka  
 Szczęśliwym rodu, i zawsze wesółym  
 Buzjasiń wrodzonym miła, i jęmakka  
 Czy on w dygantach, w świątkach, albo gołym.  
 Nie ten szczęśliwy co włości posiada  
 Albo z bogactwa mnogiść dóbr liczy,

Ani ten kontent co na tronie siedzi  
 Ten pewnie szczęśliwy, co Buzjasiń prawdziwy  
 Buzjasiń prawdziwa, Buzjasiń bez odmiany,  
 Która jak wisiój trwała i trwała  
 Kto ją posiada niewiniątka miły  
 Ten nosi postać prawdziwego Ładka.  
 Dorucimy wszystkim pychdy wyniosłości  
 Lijmy jądr iudzie być winni poczciwi  
 Dwie będzie na nas tronu wspomnienia  
 Mójcie Buzjasiń, będziemy szczęśliwi.



Wiersze Brata Babci Januszonkiej  
Seweryna Dolinińskiego.

Dla Pola w r. 1855. w obec znajomej  
okoliczności. - Bajka nie bajka.

Swieżo się nowe zjawisko zdarzyło  
Wróbel Ortu wojnę wypowiedział  
Zaprawdę sądanie nie łada! -  
Lecz Wróbla bynajmniej to nie odstra-  
szało.  
Swiergocąc leci między większe ptaki  
Niby zwycięzca jaki -  
Licznie zebrane wrony i gawrony

I każdy który go widzi  
Leci sztydzi  
Wróbel tem swięciej pliwiony  
I swiszcząc i przyska  
to widząc, że nie nie usyska  
Oblatuje dalej ludzicom sakoty robić  
By na tej drodze Stawę sobie  
Zrobić. -

87.  
45

|| Orzeł spokojny na swojej skale siedzi || Bo wie o tem dobrze, że zamrze i rozsypa ||  
|| Nie daje Wroblowi żadnej odpowiedzi || Orzeł, orłem będzie... ||

Opowiedz na „Dob Santoflem” „Barthelma”.

(Melodia ta sama.)

1.

O jak piękna jest zaleta  
Która tutaj występuje  
Siemoty lepszy wiekszokłota  
Takiś wzory nam cytuje...  
A ustąpię wierzpięto,  
Nie rób proszę nam zamętu  
Two krytyka nie nie warta

Bo na prawdzie nie oparta.

2. Dawała wyjątkowo znana  
Lecz gadszywie nam porana  
Iwiadczy w mojem przekonaniu  
O ztem tych dań wychowaniu  
Ktore walcząc niby mężstwen  
Cbeą poszczycić się zwycięstwem -  
Ale na to trudna wada

Bo Fabość mekka nie nawa -

3. Płow też parę do Autora

Który snany nie od wczora

Dowodzi swoim zapadem

Ze sam tylko jest cymbalem -

Wtem szczywie i wyszydzie

Wtem umiejętność jego ciała,

Falsze tworzyć i rozszerzać

No tem ciała jego obrota -

4. Powiem może nie zawiele

Ze Autor to pewnie ciełe -

Samie tylko brodnie maie

La to sobie płaćć maie

Leez się znajdzie Warszawianka

Albo jakas tam cyganika

Która ciełe zawojuje

I w swoje pęta okuje -

5. Takim też konie wroźca

Bo widzę w jego naturze

Rządka, skłonność do potwarzy

O tej tylko ciągle marzy

A gdy wezuje ciężar pęta

Może się też wpanięta

I z drugich sztydzie przestanie

Bo pewnie zmieni swe Ldanie.

Wiersze Babcie Marcjanny z d. Dolinianiskich  
Januszcowskiej.

Piosneczka z roku 1864.

Ło Janeczkiem, Kochaneczkiem, Maryś Na plakata,	Z powitaniem razem z Tobą ślubna, pięć zanne.
Często piękne czarne oczy Twoje zale- -wała.	Ab! jak piękne Twoje słówka byleby prawdziwe,
Nie płacz, nie płacz moja lubo do Ciebie -bie ja wróć,	O Błagajmy oto Boga Nieba litosiwie Na co wątpisz mój Aniele, nigdy ja nie znamię,
I te Twoje tęskne chwile weselem u- -wróć.	I przysięgi uczynionej na Boga nie znamię;
Ostatni zawsze wierny Tobie nigdy nie porzuce,	Błogosławia Nieba temu co nigdy nie

Kłanie,

I przysięgi niezynionej na Boga nie  
Tamie

Wierzę, wierzę, drogi Janku lecz nie  
od Troj woli

Dobrzynymyć przysięczenia w Dzi-  
siejszej niedzieli.

Wność w Bogu ma jedyna to cota

pocięba,

Nie zawadzi zacnej młodzi przyszłości

usmieęba;

Wność w Bogu ma jedyna to

nasza pocięba,

Nie zawiedzie, w ślub powiedzie, przyszłości

usmieęba.

Liść Babci Marceliny Januszowskiej do mego brata  
Romcia Treter z Kusasznegu do Sódlipec.

A! Łocięty Romek

Zacny mój potomek

Łay zawsze tak pusty?

Silny zdrow a tłusty

Dyseczki rumiane  
Ciagle potem zlane  
Babunia cakuje  
Bo jej to smakuje:  
Romanek mój drogi  
W rary nie ubogi  
Dostał dobra klase  
Bo talentów mase  
Dala mu natura  
Nie bój się chłopotyku

Dnia 2/2 1879.

Prasłajac Jani mej siostryce

91. 47  
Nim przyjdzie natura!  
Ozyczucisz jeszcze książek bez liku.  
Tymczasem Tota dobra główka  
Śelna jak marmótko  
Rozumu i wiadomości!  
Dziy większej pilności,  
Dopomoże Waszności  
Do bardzo wysokich godności,  
Czego z duszy żywej rockająca  
Cie Babcia

Marcelina Jamusson

Babcia Jani Dudelka posła

Chyby się tymczasem z Braciszkiem bawila

Powinszowanie dla Taty, przez Babcie ułożone,  
które moja siostra Mańcia mówiła.

<p>Z utęsknionem sercem wspania czekamy, Nadszed dzień Twój imienia Taty uroczony.</p>	<p>Niech w dom Twój płynie szczęście i do- statek, Dożyj w przyszłości pocieby z Twych dzieci.</p>
<p>W którym bez musu, lecz tylko z na- tebnienia,</p>	<p>Obys dnia wszystkie mógł nazwać szczęśliwe,</p>
<p>Władam Ci Tatu drogi me szczere życzenia:</p>	<p>Tego Ci życzy serce córki tkliwe. Maria.</p>

Powinszowanie dla Mamy w r. 1867.

W dniu 8 grudnia które Mańcia mówiła.

Coś ja dam Ci na wiazanie

Mamo moja droga!

Chyba uczuć mych wyznanie

I proszę do Boga.

O Two drogie dla nas zdrowie

W jak najdłuższe lata.

Niech wszystkie dni życia Twoje

Bóg szczęściem przeplata.

Lebys zawsze uznawała pociechy z nas Dzieciak

Byśmy Cibie uczynili najszczęśliwszą z matek

W tak ciągle rok za rokiem niech mile przemija,

Tego Tobie życzy z Serca córka Twoja Maryja.

Kochana Mamo moja

Cóż Ci powie Córka Twoja

Dam Ci moje Serce młode

A z niem szczęście i swobodę.

Byś poczekala pociechy,

Z Twojej Olechy.

Oja Stepek drobny Synek

Skłaniam Ci dziś upominek

Z mych życzeń namo Kochana

Nad wszystkie dla nas wybrana

Bądź nam zdrowa i wesola

O to Stepus co dzień woła

La Tobą do Boga

Mamo moja droga.

Dla Tatka w dniu 18 Lutego 1867.

Łuj nam długo drogi Tatku  
 Miej wszędzie pełno dostatków.  
 I na polu i w stodole,  
 I w ogrodach i na stole,  
 Najwsiężniejszą moc pszenicy,  
 I pieniędzy jak w mennicy  
 Niech Bóg Dobry w każdej dobie,  
 Wszędzie błogosławi Tobie,

W zdrowiu, szczęściu, pomysłności  
 I w dobytках, obfitości  
 Niech Ci czas szybko upływa  
 I grasiwa niech przybywa  
 Bysmy razem z Tobą działki  
 Opluwali w Twoim dostatku.  
 Te są zawsze modły moje  
 Boże zapłać trudy Twoje.

---

Dla Mamy.

Przedmiocie mojej miłości  
 Matko czuła i cnotliwa

Obys i Dzieci Twych wdzięczności  
 Dawać miała szczęśliwa.

Obys w najpóźniejsze lata  
L dziećmi się Twemi cieszyła  
Soszaniwana od świata  
W nieb sercem znou odżyła

95.  
49  
I czegoż żądać potrzeba?  
Tylko aby Paśka Miła  
Nadgrodziła Twe przymioty  
Twoją miłość, Twoje cnoty.

Wiwinszowanie dla Mamy; Stefci reklamował 870 r. 8/12.

Ja też trzeci  
L starszych Dzieci  
Twój syn pierwodny  
Lycze, pragne i chce zawsze  
Być Tobie dogodny  
Mamo droga niech Ci zdrowie  
W długie lata służy,

A co mowa nie wypowie  
Niech serce wywróży.  
Bede całe życie starać  
Wnieść dobra nowinki  
Bys też Stefcią także rockać  
Chciała odrobinkę.  
Stefcio Suter.

Powinszowania dla Tatka w r. 1870. Lutego 18<sup>o</sup>.

Mańci:

Tatku drogi ułochany,  
 Niech Ci szczęście sprzyja wszędzie,  
 Nieraz Ty z Annapotany,  
 Co to z nami dalej będzie?  
 Takas' Bóg dobrze obróci,  
 I Tobie trosków ulroci.  
 My pilności podwojemy  
 I wdzięcznością się odptacimy  
 Byś też Międys' na ostatek,  
 Doznał pociechy z Twojch Dzieciak,  
 Na ołtwe starych latkach.

Olesz:

Zwyczaj, wszędzie na wiązanie  
 Dawać wary - to kochanie!  
 Ja iek nie mam - wyznam szczerze,  
 Nic me serce przyjm w ofierze.  
 A w nim wszystko Tatku drogi,  
 Na co tylko mój ubogi.  
 Wyraz, zdobywać się może,  
 Tak uszczęśliw Tatka Boże!

Stępcia:

Z Sercem pełnem miłości  
 Lyczę wszelkich pomysłności

Tatku mojemu

Wrocławskiemu.

Wierozaj Tatku Dłoty

Choć ja szczupły i nie tegi,

By ocenić Twoje cnoty,

Dość na to mieć mucha potęgi.

Ta nam życie, całe teknięcie,

Na Twoje uszczęśliwienie.

97.  
50  
Tusci: „

Mały Tutek pekaty

Idzie do swego Taty

Rece Jego ucałować

Zdrowia, szczęścia powinszować.

Wercia:

Ta Lelcio Tatku Synek

To najmiły upominek.

—  
—  
Dowinszowanie Stefcia na

Tatka.

Oto nadzedł dzień Imienia

Kocbanego Tatki,

Suną Madać Mu życzenia

Przywiązane rziatki.

Niech Bóg dobry Dobroczejstwem  
 Tak gwiazdek na Niebie  
 W blugiem zyciu zdrowiem czerstwem  
 Obsypuje Ciebie.

Czuje wdzięczność Serce Syna  
 Gdy go Ojciec upomina:  
 Uez się Synu, byś też przecie  
 Na co przydał się na Świecie.

I ja Stefan drobny synek,  
 Władam Ci dziś upominek  
 Z mych życzeń Tatuśkochany  
 Od nas wszystkich ubóstwowany;

Szerebacz, przebacz Tatuś drogi,  
 Że mój Szepet tak ubogi  
 Nie pojmuje jeszcze tego,  
 Co w tem może być dobrego.  
 Młuchać będę zawsze, wszędy  
 Niech to będzie me zadanie  
 By zasłużyć na Twe względy,  
 Nieznać nigdy co Karanie.

Byś nam nigdy nie chorował,  
 Synki szczęśliwie wychował;  
 Byśmy kiedyś w każdej chwili,  
 Ku pomocy Ci przyszli. — 1867.

Nowik.

Cóż może być miśszego,  
Niż Nowicka uroczego;  
Tak między kwiatami konwalia, fiołek  
Tak wśród skrzydlatych ten skromny  
ptaszeczek.

Witaj gościszku! Najony, Kochany,  
Wielceś nam zawsze jest pożądany.

Inne kraje cię nieznają,  
Tylko nasze posiadają.

Muzyka szaraeska małego;  
Ale jeniśsza znakomitego.

Taka obfitość gościu!  
W takim masiećkim Nowiku.

Być swoim nauczycielem,  
Człowiek tylko wielbicielem.  
Nie zdolny cię naśladować,  
I Twoją metodę próbować.

Jakieś Godkie przymianie,  
 Naptem znowne bledkanie;  
 Z tego wpadasz jak w cienie  
 Pojne, silne, melodyjne...  
 Mem - znów Swiergot jak Skowronka,  
 Cóż to? Wskiwiek jak u Dzwonka -  
 Ale u nas, nie byłego  
 Lecz jakiegoś, niebiańskiego. -

---

Spiewak co chwile ten zmienia,  
 Kto amatorem - pełen Dumnicia.  
 Dotapać to, wysidzenia przynie -  
 Tak style - kaskady są różne;

Staszyna tak łatwo igra głosikiem,  
 Tak zefir dźwiękiem, a Jara baciikiem;  
 Co za słodkość w tobie Kochanie -  
 A jakie sztuki zamilonanie!  
 Nie szukasz bolów, okłasków,  
 Lecz cichej nocy i łasków.

---

Dotychczas wypierujesz,  
 Sam się pewno caturujesz;  
 Druż twój zoneczce, siedząc  
 Nie myśląc o spaniu, nie jedząc.  
 Godzinami bym szukała,

I twój talent opiewała;  
Kianeczek bym ci rzuciła

101.  
52  
Gdybym cię tem nie spłoszyła  
- W maju 1878 r. -

Dowinszowania dla Tatka w r. 1881. przez Babcie ułożone.

Romcia Treter.

Dziś poprawę zdrowia naszych szare  
- rze przyrzekamy,

Romcio, Janica trapiotków moje

Dziś pustoty zaprzestają

Bo oboje Tateczka serdecznie ko.

Czujać Uroczystości Twoja

- obamy.

W dobre dzieci się zmieniają.

Janici Treter:

By życzenia zdrowia, szczęścia, miłości

Drogi Tatku dla Janiny

ci były,

Racz nabyć Twego ucha,

I przychylność serca Tatka dla nas  
zapewnimy;

Kszak! Dziś Twoje imieniny,  
Tatko życzeń Janici Tucka:

Prosi Boga Twoje Dzieci  
 Byś zdrow był Młogo na świecie  
 Był i Kochał nas niecnoty

Nieszczęśliwa Twój pięszcoty  
 Dla Romeczka i Janiny,  
 Virat! Tatka Imieniny.

Powinszowanie Na Mamy przez Babcię, które Janica mówiła. 1881.

Chociaż Mamo w każdej dobie  
 Zdrowia, szczęścia, i życie Tobie;  
 Daj na Mamy imieniny  
 Przyjm życzenia od Janiny.

Wielkiego dobra, co tylko być może,  
 Daj Kochanej Mamo, o! Dobry Boże!  
 A na ostatek,  
 Sociechy z nas dzieciak.

Na imieniny Mamy 1882. r. Babcia. Na Tomki użyła.

Rob w rob zawsze to samo  
 Moja droga Mamo

W dzień Twego Imienia  
 Składam Ci życzenia

Zdrowia, szczęścia, pomysłności  
I łaski Boskiej w odzyscei.  
I co tylko sobie sama

103.  
53  
Leczy droga Matka  
Drogiu Tanciu tego  
I całego serca swego.

Przezwyciężenie Nocy na Tatkach, dnia 18/2 1871.

Ojcie mój kochany  
W dzień Twego imienia  
Syn odwołany  
Młoda Ci życzenia  
Szczęścia, zdrowia, pomysłności,  
W jak najkrótszej dacie  
By Ci nigdy nie doznała  
Najmniejsza strata.

Łzy wdzięczności serca syna  
Gdy go Ojciec wspomina:  
Wszystko się dzieje by też przecie  
Było coś z Ciebie na świecie.  
Drobaż, proszę Tatków drogi  
Ze mój kłopot tak ubogi,  
Nie pojmuje - jeszcze tego  
Co w tem może być dobrego

Bede Słuchać zawsze, wszędy,  
Niedługo to będzie me zadanie.

Bym zadziwił na Twoe względy  
Nieznał nigdy co koronie.  
Wzięciemu syn  
Stojan Treter.

Powinowanie Janci Da Totta 18/2 1882.

Mógłbym mówić, muszę czynić jak Totto powiedział,  
A nie też jako córce, usłuchać wyppoda.

W krótkich Słowaach Tottednu słyszę me  
szczęścia

Był nadzieją pamiętny wien Twoego Imienia

Łuj nam zdrowo i szczęśliwie w jak najdłuższe  
lata

Niedługo Big Tody pomyslnością życie Two przepłota  
Ja zaś co najmniejszej szczęście mogę sobie  
Wzrostem w naukach miodziśleć się Tobie.

Pamiętajcie najwyższą i najszlachetniejszą zasadę chrześcijaństwa:  
 « Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego -  
 i stworzenia przyjmiesz będzie z wami gwiazdą przewodnią,  
 radząca miłości prawdy i cnoty, twórcza najpiękniejszą  
 katechizację, nadająca siłę do walki ze złem, wyzwalająca  
 jace spokojnej duszy i wytrwanie w pracy. Ko pracy jest  
 ledaniem każdego życia, a najpiękniejszą ołtarzem życia:  
 nauka i sztuka!»

A więc miłości Boga, miłości i pracy życia duszy  
 polecający się pamięci

Wambłony Kiskot

Podlipie  
 31 lipca  
 1881.

Niechaj Pan Bóg ma was Wszystkich  
w Swojej opiece! szczerze kochająca  
matka i babka

Emilia Michałowska.



Henry Grabiner 1882

Do polskiej dziewczyny,



Orliczko smutkita młoda!

Lataj wesolo - swoboda,

Garnij się niech do Ciebie;

Aby ci dobre było jak w niebie.

O! mon amie!

Lorsqu' à Dieu je vous confie,

Grâces nombreuses vous seront accordées

Armes saines dont You sera entourée.



i avril 1886.



Rokem 1844. Rysmal Jothka profesor.

Jak z rogu obfitosci zycien' co niemiars,  
 A w nich wille dobrego i rozsihlow pars,  
 W dodatku do mitego otroggluthi trosovih  
 By dusza byta rada zapewniony losih,  
 Korona norum s'iz zavoze porzadana  
 i puzem peret prynajimnij nich li b'edne dana,  
 Bo etq i dobra dolz jak s'iz styery o tem  
 lryz nie godnij s'iz enosi, wrywa z kljnostim?  
 korwigrani mitrudne Olesizhu mita  
 Byles s'iz w tem nie g'oswy ten serca radita.  
 Szaby seurere fragnat wujarek iyerliog  
 Zavoze li spryzajacy chov nasem g'ed'liwy.

Wincenty v. Do Lini avat.

W. Malin

Rozum i serce — to przewodniki w życiu  
naszem.


Spraszamy, kto w podróży po tym świecie  
idzie droga rozumu, na którą zgaśnie się  
i serce; lecz, gdy to nie pawsze mierzbiem,  
niech w życiu rodzinnem przeważa serce,  
w życiu publicznem rozum.

Podług 24.° Paroliz. 880.

Stilary z Lubom. Trelez

112.



Adam Treter   
1882 19/9



Przepis winiетки x listu, którą  
sam Kraszewski rysował -  
skomponował i wyrył na miedzi.

Od Cioci Celiny Dominikowskiej. -



Kamadek Skrypsurki, w której najdłużej Wernicis w czasie swej choroby sercowej  
w r. 1876 malował. — Część Jego Samieci.!

Wierszyk Babci Januszowskiej z domu  
Dolinianiskiej gdy miałam 10 lat przystępując do  
Oleńca moja siostra G.G. -

Jak drwisi latem skosicyta.

Zamysla nowy zycia watek.

Gdy wchodzi sie w drugi lat drwisiqtek.

Jedynasty roczek wiek li przypominia,

Ze co broita Olecia drwisiina

Tego panienka jak broici nie moze

Ni prawda! O uchowaj Boze!

W wszelki uporek, lenistwo zwyczajne,

Nudobre nawycki u siebie zacyzajne,

Nae sie Aniatkiem w ciatka Olciaux,

A bedzie sie pierscioty i sekajciem Babuni.

Nich gtaioła niboli wanciu moja droga,

Boj zdrowia dowoli sekajciem i swoboda,

Ala Stajem Raza. Przede wna kawałke zdrowa

Jako rybke owa. Na mite zyczenia i

Zwoje Kochawis nadgrodek Lobei Pawie!

Cataji Zwoje pyxinai Kochawica Babeci

Smia 13/1873.

Marek Janusz  
113.



Moja miła Ocieka  
 To prawdziwa pociecha.  
 W oczymach nas obsypuje  
 Bo miłosć w serduszku czuje.  
 Dzielko drogie bądź mi zdrowe,  
 A lica miich bądź różowe.  
 Puchu dłoń, jęć obficie,  
 Uprzejmniać łobii żyćci,  
 O ile naszej miłosći  
 Tak z serca żyćcy Warszawski  
 Bardzo Kochająca Babcia

Dnia 2/8 879

Marcelina Janina



Malował Wencio Preter, najukochańszy Braeiszek, blisko przed śmiercią, kdo:  
 -ra nastąpiła 16 Maja, 1826 r. i kazad Mamie podpisać dla każdej  
 i przystać do S. acie. Coeur.



Acolowada i Tala  
 mi na pamiatke Naj.  
 Wzrośca Pani Aniela Dzieduszy-  
 cka Łachonica Młazatom Tacie Coem  
 W roku 1875.

Ручек хыра ецине иди x мияра, дилеи  
Про мекалл ецимата нггота дрога  
Риана кто гуняе утанде швице,  
Облигт ты дроги, бо адлигт Прога.  
Чхви в ты падригы буена скатпи  
То ние испудой в пвирод хамилеи  
Дек в ггатнел пираси окыро надриг,  
Угой ие хувору стоне хайвилеи!

Чхви будиле мена хамилеа, пхид Тоба,  
Синичену акудратва буена над екотем  
Похебак тым со еи облегли хатоба,  
I бадт мит виеи жаным Ациотем!

Лаватон 7 884.

Лавина

Dobry Ciąg Pierwszy "Lale Jana Janusowskiego."

W miejscu pommem pomiędzy Aniołta  
 Płomie smutek pamięć i serca nieśta,  
 Pięćdziesiąt. Pięćdziesiąt i dwa  
 Dymy śladym w dół promieniu miesiąca.  
 A woparta na grubości masyjdej opoki,  
 Włochata mocna na krawie wyroki.  
 / Wyssać te jebie z przyległej wihliny  
 Zwolna do białej przesyłtem wiewożyny  
 Włoro mię socy prasi dym siewoż  
 I o smardym dymu więcej jej powiedziat  
 O miejscu lude jak się wszystko mieni  
 Tęcza od tamiż od przeszłej jasiem  
 Było niedłuktem najczystszej rodnicy  
 Dłuknijesz były oie dymne wozary;

A obwód ten w kwioty uproszony rodnicy  
 Danył now  
 Wydział zoniem Jasin. Edeamianem  
 Teraz oie teraz wszystko upłynęło  
 Wszędzie sadrasne przemowienie wzięło."  
 Lalek przejęty z tego wstraty  
 Liatem dwa bliżkie nosem blawaty  
 Lwowcy ied zrami znicielem smidny  
 God kamień ciębi, kamień obrwany.  
 Oie kwin luba przy dym tu grobie  
 Wozamy oboje, jęzamy w siałobie  
 Słodnijmy jak te porwane siałbia  
 Z którego miód wozamy wleciatka pucobłwa  
 Wozajimny wszystko smidny nadzieję,  
 Nie zejście nam kónce więcej niczgrzeję

Samiostaw jak wtedy gdy wrona wisi siatek  
 Chodząc z nim cały świat się strachota  
 A on patrząc na Ciebie winiłony nroście  
 Porwał w swe ręce i gwałcił po drodze  
 Wmieszczęł się i jak kogon wyzywajem  
 Ścisnął go miłe gwałtując nurokajem  
 Władnie do wtedy mię Jasin brodzony  
 Głupi mi wyjął sego i biegł strachony  
 Rozcałony zardrościł do swojej

L brzydka moja

Biorąc się strachony do Ciebie  
 A tulać z miłością do siebie  
 Tyś się wowy cię całował, tyś się wowy stawiał  
 I mnie już więcej od siebie nie odstawiał -  
 Branda: lecz głośny w strachonie

Chodząc podkurzając mu ciemnie,  
 Wiedział cię na ręce - ja wiedzim pieknie  
 I snów mię dał Cibie nabrał się gryzoła  
 Ale jak przekroczył się idzieś smutny  
 Wiedział cię razem razem z mną - cięś odwrócić  
 Wiedział cię Jasiem, ty go snowaś Franem  
 I kochał więcej dźmie meim wdanem  
 Nie kochał kochał nas serdecznie oboje  
 Stwiercił nie wów, że do wiesz moje  
 Teraz zancimowy razem w wotobie  
 Spoczywa niecały w tym grodzie  
 Wstrząś go dźmie, półni stanie mocy  
 Brano, w południe i w półnej nocy.

Do miłej z kisią wotobie

Na ulubionej murawie  
 Wywałem jak wioda siarka  
 Właśnie przepędzono się  
 Na szczyt Andeńskiego Płaka  
 Co przed słońcem nieświata, etc.

Niezrażony grym swoim wolałem zjedzi słońce  
 Dnie w npryżysconym przepędzając dzień  
 Zciadam do Twojego pokroju zapukał  
 Sze widząc że się dierasz do noclegu  
 Dalem cze myślom i rozpaczy srogi  
 Coznałem nowad bojowidnie nogi  
 Brzećciż nie mogąc tej zmarie zgrzeszody  
 Abym choć moment nieodam przy Tobie  
 Brzedem swoim wolaćnie też z osobdy

Ustęp

Oł Podmiry lecia gruszy  
 I pypnego szewalki Royum  
 Tyr, Kurbagor, Syrabunay,  
 Dikie Nady mętego Dymu  
 Zniknął wlos Diaspolu  
 I ten co stał w Rodzie  
 I swój pomnik Baryi król  
 Barchoisła w Lusy ogrodzie.  
 Zdmwidł wiec Wól Tydom  
 Babilonwie Repere mury,  
 I pro pyle Sium  
 Zrodna doodyi zis pomury.  
 Takie konie szarych wocy  
 Takie konie i ceteroich  
 Szoro wyszedł z szosowa picy  
 Dierzył smiere' nani oscha.

Na Smieriny Mańci przez Babcię.

Wrochona Siostrz moja!

Co ma być ci siostrz Trojka

Środzina, szczęście, a to tego

Koncedera bogatego;

I wódrym trawem,

A chłody i z Angim nosem,

Byle wódry i nie sprzączny,

Średnim słowem bardzo grzączny;

To będzie para wódziana,

Nieprądca Siostrz wódziana!

Tężyj na Trojce imieniny,

Te życzenia od Janiny.

Moi. bonne et très-chère Sœur

Je te souhaite de tout mon cœur

Une parfaite santé et tout ce que

tu désires

Beaucoup, beaucoup danser et très-bien

dormir,

Et pour satisfaire mon cœur,

Procure-moi un charmant beau-

frère!

Le jour de la Nouvelle-Année

pour Marie. 1885.

Wierszyk, Babcie w Szwajc.

Święty Mikołaju

Z życzeniami do Instytutu Interimny w Berlinie.

Dnia 6. Grudnia. 1888.

Święty Mikołaju we własnej osobie,  
 O grzesznej Szwajc przypomnij sobie,  
 Czy do tej pory darowałeś mi,  
 Na piśmie w korespondencji wiedeńskiej.  
 Dziękuję i dziękuję  
 I rozszedłem się,  
 Obowiązek se nim,  
 A tu sroga zima  
 Kiedyś uleciała,  
 O mnie zapomnieli.  
 Miłobrodni Instytutko,

Niechże przypomni;  
 Spisaniem się troszę,  
 Bo to wszystkim płocze  
 Abym darem niegarniło,  
 Bo jej latka przydyło.  
 Cnota już mory w świecie  
 To niedarone usięć.

Ah! znadobłem ją przecie.  
 Bądź dobrocią Instytutko, ja wracam do nieda,  
 Już cię więcej szukać nie potweda.  
 St. Mikołaju.

Wierszyk Torka, z powinszowaniem Smienin do Prjaja Koidowego.

13. Sycznia 1884.

Tyj Kugo i nasdo  
 W czerstwiem Sronin, w rodrym dycie  
 I szczepstwoie - noderzycie -  
 A wicci niech cie w obodo  
 Wron z umiestami przysedymy.  
 Otczo - gny dot przysedysie  
 A z szastawami niestymy  
 Abide cwas splynie w garodysie.  
 Laci najpoczynasza Tszicaska  
 Wierma Troja przyciadaska

Najwroisza Troja zomaska  
 Kaska jak w lasie kaskaski:  
 „Ludincin - Ludecko!”  
 Dysimicin - pypicestko  
 Drogie moje Duszko”  
 Kaska ciagle w waszko -  
 A dotk wyjare dotka  
 Dugie i najdusze  
 Przymij te od brota  
 Sycznia najszczescie.



Ania bi skromności siótki  
 Dłci subieunka niewinna  
 I wni macierzancki siótki  
 Cicha miła dobroczynna! -  
 Przekut o kłopotach ióciótki  
 Udalam dla Ciebie maty. -  
 Najdriess w nim skromny siótki,  
 Dłci porabony kłopot beaty,

Głębokic dnia 15, Marca 1881. Maryja Janowicka

Wdruorny wyprawaty stawatek  
 I macierzancki gatorzki,  
 Niech karden z osobna kłopot,  
 K lej poswizconej sawiozłki  
 Siótki, kłota, stawatek, macierzancki  
 Dłci bi utasności wycy  
 Kłopot zycia swego wianka  
 Od piotunowycy gorycy.

Kocha ? nie Kocha ...

Ranek był łzami kwiatów Kryształowy  
Pocątkiem jutrenki umiary,  
Podmuchem nocnych Duchów, lakrowy  
I peret, smaragdów i złota ukłanych  
A tak promienny, jak jego spojżenia  
I tak uroczy, jak moje marzenia.

Jaśm śniła sobie, że świat ten się mierni  
W czarowny wieniec z kwiatów i promieni  
A ja, jak kwiatów Królowa i pani  
Pytałam róży, co mi niesie w dani,  
I zdało mi się, chociaż niewiem prawie  
Czy to snem było, czy było na jawie  
Że róża listków ukłanych kocha  
Tępnęła z cicha: „ On ciebie Kocha. ”

Wtedy w mem sercu taka radość była  
Że blaskiem swoim blask stonca przypomniała.  
W tem wiatr się zerwał, a falując w koto-  
Uwiedły listek wrucił mi na czoło.  
I zdało mi się na jawie czy we śnie  
Że listek cicho warkotał: „ Nie - nie Kocha, ”  
I now cała radość utęciała ptocha,  
A w sercu dotąd pusto i boleśnie.

29/12 886.

Львівська наукова  
бібліотека  
ім. В. Стефаника  
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

*Т-ри 24/г. 8*